

Lucjan Balter

Objawienia Matki Bożej św. Faustynie Kowalskiej

Salvatoris Mater 11/1, 151-184

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Gdy się czyta bardziej wnikliwie zapiski św. Faustyny, zawarte w jej „Dzienniczku”, można dostrzec bez trudu trzy zasadnicze rodzaje jej przeżyć mistycznych, z których najwznioślejsze są niewątpliwie jej „widzenia” Trójcy Świętej. Ponieważ ani „cała” Trójca Święta, ani poszczególne Osoby Boże (z wyjątkiem Jezusa - Słowa Wcielonego) nie są widzialne, Faustyna wprost Ich nie widzi, ale dostrzega zarazem, i to coraz wyraźniej - jak świadczą o tym kolejne jej zapiski w „Dzienniczku” - tę niezgłębiałą Tajemnicę. Miejsce centralne w jej przeżyciach duchowych i pośrednie zarazem między Trójcą Świętą i Maryją zajmuje oczywiście Syn Boży, Jezus Chrystus, który zjawia się jej niekiedy w ścisłym zespoleniu z całą Trójcą Świętą, względnie z Bogiem Ojcem, najczęściej jednak ukazuje się bardziej „po ludzku”, w swej zdawałoby się czysto ziemskiej postaci. Do tej niższej lub nawet najniższej teologicznie grupy¹ widzeń zmysłowych i wyobraźniowych należą niewątpliwie także dosyć liczne „spotkania” Faustyny z Maryją, która nie przekazuje jej jakiegoś specjalnego orędzia, jak to czyniła w Lourdes, Fatimie oraz w innych swoich tym podobnych objawieniach, lecz jedynie podnosi ją na duchu, umacnia wewnętrznie, wspiera w misji zlecanej jej przez Syna. Zanim zajmę się tymi interesującymi nas obecnie objawieniami, zwrócę tylko krótko uwagę, bo omawiałem je już uprzednio², na te najwznioślejsze przeżycia duchowe św. Faustyny, albowiem naświetlają one w znacznej mierze i uzasadniają w pewien sposób te pozostałe, w tym także maryjne.

Lucjan Balter SAC

Objawienia Matki Bożej św. Faustynie Kowalskiej

SALVATORIS MATER
11(2009) nr 1, 151-184

Już na pierwszych kartach „Dzienniczka” znajdujemy zapis odnotowany w formie reminiscencji: *W pewnej chwili zastanawiałam się o Trójcy Świętej, o istocie Bożej. Koniecznie chciałam zgłębić i poznać, kto jest ten Bóg... W jednej chwili duch mój został porwany jakoby w zaświaty, ujrzałam jasność nieprzystępną, a w niej jakoby trzy źródła jasności, której pojąć nie mogłam. A z tej jasności wychodziły słowa w postaci gromu i okrążyły niebo i ziemię. Nic nie rozumiejąc z tego, zasmuciłam*

¹ Por. np. J. BOCHENEK, *Zarys ascetyki*, Warszawa 1972, 520n; L. BOUYER, *Wprowadzenie do życia duchowego. Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*, Warszawa 1982, 205nn; S. WITEK, *Teologia życia duchowego*, Lublin 1986, 455nn.

² M. in. w art. *Trójca Święta a Maryja w świetle „Dzienniczka” św. Faustyny Kowalskiej*, w: *Mariologia na przełomie wieków. Materiały z sympozjum zorganizowanego przez Polskie Towarzystwo Mariologiczne. Niepokalanów, 27-28 października 2000 roku*, red. L. BALTER SAC, P.M. LENART OFMConv, Częstochowa-Niepokalanów 2001, 43-58; *Die Heilige Dreifaltigkeit und Maria im Lichte des „Tagebuches“ der heiligen Faustyna Kowalska († 1938)*, „Forum Kath. Theologie” 17(2001) 128-140.

się bardzo. *Wtem z morza jasności nieprzystępnej wyszedł nasz ukochany Zbawiciel w piękności niepojętej, z ranami jaśniejącymi. A z onej jasności było słycać głos taki: «Jakim jest Bóg w istocie swojej, nikt nie zgłębi, ani umysł anielski, ani ludzki». Jezus mi powiedział: «Poznawaj Boga przez rozważanie przymiotów Jego»³.*

Tych wzniosłych swych przeżyć Faustyna nie rozumie, co jest dla nas bardzo ważne, gdyż wskazuje na ich wielką autentyczność (czyżby bowiem była w stanie wyobrazić sobie coś, czego wcale nie pojmuje!), natomiast odnotowuje nieco dalej, przy okazji innego widzenia, iż do tego „morza jasności nieprzystępnej”, z którego Jezus wychodzi, *wchodzi (tam) tylko Słowo Wcielone, jako Pośrednik*⁴. Zanim to skomentuję, dodam jedynie, iż znakomite - moim skromnym zdaniem - uzupełnienie powyższego obrazu wychodzenia z morza jasności i wchodzenia do niej stanowi jej notatka z 28 kwietnia 1935 roku: „Niedziela Przewodnia, czyli święto Miłosierdzia Pańskiego, zakończenie Jubileuszu Odkupienia”, w której znajduje się następująca informacja: *Wtem ujrzałam jasność niedostępną na kształt mieszkania kryształowego, utkanego z fal jasności nieprzystępnej żadnemu stworzeniu ani duchowi. Do tej jasności trzy drzwi - i w tej chwili wszedł Jezus w takiej postaci, jako jest na tym obrazie, do onej jasności - w drzwi drugie, do wnętrza jasności. Jest to Jedność Troista, która jest niepojęta, nieskończoność*⁵.

Mamy więc „trzy jasności”, które tworzą najściślejszą jedność, i trzy wejścia („drzwi”) do niej, przy czym wejście drugie zarezerwowane jest poniekąd dla Jezusa, skoro to On nim wchodzi (i wychodzi). Ale po co tam wchodzi i wychodzi? Tego Faustyna nie wyjaśnia, bo po prostu nie wie, o co tu chodzi. Wiele powiedzieć może jednak zapis, który pochodzi z 1933 r., czyli odnotowany po dłuższym czasie z pamięci jako bardzo chyba dla niej i jej posłannictwa istotny. Faustyna zapisuje mianowicie, że *ujrzała nagle jasność wielką i w niej Boga Ojca. Przed jasnością tą a ziemią ujrzałam Jezusa przybitego do krzyża, i (to) tak, że Bóg (Ojciec), chcąc spojrzeć na ziemię, musiał patrzeć przez rany Jezusa. I zrozumiałam, że to dla Jezusa Bóg błogosławi ziemi*⁶. Wynika bowiem z tego zapisu, że ten Jezus, Syn Boży Wcielony, który mieszka wraz z Ojcem i Duchem Świętym w „światłości niedostępnnej”, nie tylko wchodzi do tej jasności i z niej wychodzi, ale trwa także w przedziwny sposób wciąż przed Ojcem jako „przybity do krzyża”, czyli jako ten jedyny Pośrednik Nowego Przy-

³ Dzienniczek, 30.

⁴ TAMŻE, 85.

⁵ TAMŻE, 420.

⁶ TAMŻE, 60.

mierza, o którym mówi Objawienie Boże, a szczególnie mocno podkreśla niemal cały List do Hebrajczyków, akcentując zwłaszcza to, iż *przeszedł przez niebiosy* (4, 14), a *ponieważ trwa na wieki, ma kapłaństwo nieprzemijające. Przeto i zbawiać na wieki może całkowicie tych, którzy przez Niego zbliżają się do Boga, bo zawsze żyje, aby się wstawiać za nimi* (7, 24-25). Czy cytowanych wyżej słów s. Faustyny nie da się potraktować jako swoistej konkretyzacji tych stwierdzeń biblijnych?

Tego to właśnie Jezusa, który mieszka w „jasności nieprzystępnej”, z niej wychodzi i do niej wciąż wchodzi, „aby się wstawiać za nami”, i to niekiedy nawet z twarzą taką, jaką miał na Krzyżu⁷, Faustyna widuje często w latach 1931-1938, także na sposób bardzo ludzki, jak choćby to małe Dziecię w objęciach Matki, a więc nie tylko w związku z otrzymanym od Jezusa nakazem malowania Jego obrazu, chociaż ten właśnie obraz ma być ważną, a nawet bardzo ważną pomocą w promowaniu, także przez nią, kultu Bożego Miłosierdzia, w którym to dziele ona ma być zasadniczo nie tylko wierną „sekretarką”⁸ Jezusa, która nie musi rozumieć tego, co Jezus jej dyktuje, ale nawet i „szafarką”⁹ tegoż Miłosierdzia. Nie ulega więc wątpliwości, że zasadniczą treścią wszystkich jej przeżyć mistycznych jest sam Jezus Miłosierny, ukazujący się jej na różne sposoby i przy rozlicznych okazjach: w kaplicy, podczas Mszy św., w celi, na modlitwie czy rozmyślaniu, podczas zwykłych zajęć codziennych.

Wszystkie te przeżycia i wzloty mistyczne bywają jednak niekiedy dla Faustyny tak trudne do pojęcia, a tym bardziej do wykonania, że potrzebuje wciąż wsparcia. Owszem, po kilku pierwszych mniej udanych próbach znajduje takie wsparcie, ale dopiero po pewnym czasie nieodzownym do rzetelnego wypróbowania jej przeżyć duchowych, u ks. Michała Sopoćki w Wilnie, a potem ponownie (gdyż już wcześniej korzystała z jego kierownictwa) u o. Józefa Andrasza SJ w Krakowie, opierając się przy tym w dalszym ciągu na duchowym kierownictwie ks. Sopoćki, który przejął na siebie brzemię i zadanie promowania kultu Bożego Miłosierdzia w świecie. Niemniej Faustyna potrzebuje jako kobieta kogoś bardziej bliskiego, prawdziwej duchowej matki, i ją znajduje dosyć wcześnie, gdy jeszcze nie miała żadnego moralnego wsparcia u spowied-

⁷ W pewnej chwili powiedział mi Jezus: *Spojrzenie moje z tego obrazu jest takie jako spojrzenie z krzyża*. Dzienniczek, 326.

⁸ *Córko moja, bądź pilna w zapisywaniu każdego zdania, które do ciebie mówię o moim miłosierdziu, bo to jest dla wielkiej liczby dusz, które korzystać z tego będą*. TAMŻE, 1142. Por. też nr 1275, 1567, 1605, 1693, 1728, 1784.

⁹ *Czynię cię szafarką miłosierdzia swego*. TAMŻE, 570. *Ty, szafarko mojego miłosierdzia, mów całemu światu o mojej dobroci*. TAMŻE, 580. Por. także nr 441, 699, 998, 1074.

ników, w Maryi, która jej się pokazuje, rozmawia z nią serdecznie, wspiera duchowo, a niekiedy też wyjaśnia lub potwierdza polecenia dawane jej przez Jezusa. Dla przejrzystości podzielimy te wszystkie „spotkania” Faustyny z Maryją na trzy grupy: widzenia, słyszane (często także podczas innych widzeń) słowa, modlitwy i rozmowy, wieńcząc je na końcu krótką oceną i podsumowaniem.

1. Widzenia

Z notatek św. Faustyny wynika, że gdy rodzice odmówili jej stanowczo prawa wstąpienia do klasztoru, a ona - im posłuszna - starała się zagłuszyć swą udrękę wewnętrzną różnymi rozrywkami, ukazał się jej najpierw sam Jezus - na balu. Pod datą 1 sierpnia 1925 r. - jest to dzień oficjalnego przyjęcia jej do postulatu¹⁰ - zapisała: *W chwili kiedy zaczęłam tańczyć, nagle ujrzałam Jezusa obok. Jezusa umęczonego, obnażonego z szat, okrytego całego ranami, który mi powiedział te słowa: Dokąd cię cierpiał będę i dokąd mnie zwodzić będziesz? W tej chwili umilkła wdzięczna muzyka, znikło sprzed oczu moich towarzystwo, w którym się znajdowałam, pozostał Jezus i ja. Usiadłam obok swej drogiej siostry, pozorując to, co zaszło w mojej duszy, bólem głowy*¹¹. Trudno powiedzieć, jakie to było widzenie: raczej czysto duchowe, a nie zewnętrzne, skoro Faustyna jakby nie widzi tańczącego z nią partnera (ani słowem o nim nie wspomina), ale reaguje natychmiast: udaje się do katedry, pada krzyżem przed Najświętszym Sakramentem, prosi Pana o wskazówki i nagle słyszy słowa: *Jedź natychmiast do Warszawy, tam wstąpisz do klasztoru*¹², wraca więc do domu, zwierza się tylko swym siostrom i każe im pożegnać rodziców, i tak „bez niczego” jedzie do Warszawy w „jednej tylko sukni”. Wysiada z pociągu i czuje się całkowicie zagubiona. W tej sytuacji zwraca się do Matki Bożej: „Maryjo, prowadź mnie, kieruj mną”. W odpowiedzi słyszy głos wewnętrzny, że ma wyjechać poza miasto „do pewnej wioski” i tam znajdzie nocleg bezpieczny; tak też postępuje i stwierdza, że tak to wszystko *zastalam, jak mi Matka Boża powiedziała*¹³. Następnego dnia wraca do Warszawy, wchodzi do pierwszego napotkanego kościoła, uczestniczy w odprawianych kolejno Mszach świętych i nagle słyszy słowa: *Idź do tego kapłana i powiedz mu*

¹⁰ Por. *Dzienniczek*, 17.

¹¹ TAMŻE, 9.

¹² TAMŻE, 10.

¹³ TAMŻE, 11.

*wszystko, a on ci powie, co masz czynić dalej*¹⁴. Ksiądz ten skierował ją do pewnej „pobożnej pani”, u której się zatrzymała aż do przyjęcia do klasztoru przez samego Jezusa, albowiem siostra przełożona poleciła jej pójść do kaplicy klasztornej i zapytać: *Panie domu tego, czy mnie przyjmujesz?*, na co zaraz usłyszała w tej kaplicy klasztornej *głos taki: Przyjmuję, jesteś w sercu moim*. Ostateczna reakcja przełożonej była jasna: *Jeżeli Pan przyjął, to i ja przyjmę*¹⁵.

Ale już na początku postulatu Faustyna ma wątpliwości co do wybranego Zgromadzenia, które wydaje się jej za mało surowe, rygorystyczne. Postanawia nawet powiedzieć o tym siostrze przełożonej. Rzuca się jednak najpierw na ziemię poprzedniego późnego wieczoru i zaczyna gorąco się modlić o poznanie woli Bożej: *Po chwili jasno się zrobiło w mojej celi i ujrzałam na firance oblicze Pana Jezusa bolesne bardzo. Żywe rany na całym obliczu i duże łzy spadały na kapę mojego łóżka. Nie wiedząc, co to wszystko ma znaczyć, zapytałam Jezusa: Jezu, kto Ci wyrządził taką boleść? - A Jezus odpowiedział, że: ty mi wyrządzisz taką boleść, jeżeli wystąpisz z tego zakonu. Tu cię wezwałem, a nie gdzie indziej i przygotowałem wiele łask dla ciebie. Przeprosiłam Pana Jezusa i zmieniłam natychmiast powzięte postanowienie - od razu dopowiada*¹⁶. Szkoda tylko, że nie wyraziła się jaśniej o tych łzach spadających „na kapę mojego łóżka”: z opisu bowiem wynika, że były to łzy Jezusa, a nie jej, ale czy faktyczne, które pozostawiły po sobie jakieś ślady, czy też tylko widziane duchowo? Na to dosyć istotne dla naszych dalszych rozważań pytanie nie znajdziemy chyba nigdy żadnej konkretnej odpowiedzi.

Pamiętając, że są to wciąż notatki czynione dziewięć lat po przeżytych wydarzeniach, co siłą rzeczy oznacza, iż te właśnie wydarzenia pozostawiły niezatarty ślad w pamięci s. Faustyny, trzeba dodać koniecznie jej widzenie Anioła Stróża. Gdy mianowicie po przybyciu na jakiś czas do Skolimowa pytała się Jezusa, za kogo ma się jeszcze modlić, Jezus jej odpowiedział, że *na przyszłą noc da mi poznać, za kogo mam się modlić. Ujrzałam Anioła Stróża, który mi kazał pójść za sobą. W jednej chwili znalazłam się w miejscu mglistym, napełnionym ogniem, a w nim całe mnóstwo dusz cierpiących. Te dusze modlą się bardzo gorąco, ale bez skutku dla siebie, my tylko możemy im przyjść z pomocą. Płomienie, które paliły je, nie dotykały się mnie. Mój Anioł Stróż nie odstępował mnie ani na chwilę. I zapytałam się tych dusz, jakie ich jest największe cierpienie? I odpowiedziały mi jednogłownie, że największe dla nich cierpienie, to*

¹⁴ TAMŻE, 12.

¹⁵ TAMŻE, 14.

¹⁶ TAMŻE, 19.

jest tęsknota za Bogiem¹⁷. Widziałam Matkę Bożą odwiedzającą dusze w czyśćcu. Dusze nazywają Maryję «Gwiazdą Morza». Ona im przynosi ochłodę¹⁸. Chciałam więcej z nimi porozmawiać, ale mój Anioł Stróż dał mi znak do wyjścia. Wyszliśmy za drzwi tego więzienia cierpiącego¹⁹. S. Faustyna nie podaje, w jaki sposób i po czym poznała swojego Anioła Stróża, nie było to bowiem - jak widać z opisu - tak bardzo istotne. Nie podaje także tego, jak wyglądała Matka Boża, oglądana przez nią (po raz pierwszy w jej życiu?) w czyśćcu, koncentruje się bowiem jedynie na własnym przeżyciu czyśćca, przeżyciu, które towarzyszy wciąż także innym wielkim mistykom²⁰ i pozostawia niezatarty ślad na całym ich dalszym życiu.

Stosunkowo wcześniej, bo już pod koniec pierwszego roku nowicjatu, Faustyna przeżywa coś w rodzaju „nocy ciemnej”, znanej jej dobrze zwłaszcza z dokładnych opisów św. Jana od Krzyża czy św. Teresy Wielkiej. I wtedy to, gdy Faustyna jest kompletnie wykończona fizycznie i psychicznie, odwiedza ją którejś nocy Matka Boża z Dzieciątkiem Jezus na ręku. *Radość nappełniła duszę moją i rzekłam: Maryjo, Matko moja, czy Ty wiesz, jak strasznie cierpię? - I odpowiedziała mi Matka Boża: wiem,*

¹⁷ Zauważmy: o ile w ówczesnej teologii mówiono dobitnie o dwóch karach czyśćcowych: karze odrzucenia (potępienia) i karze zmysłów, to Faustyna ujmuje to zagadnienie jak najbardziej współcześnie. Szerzej to zagadnienie omówiłem w art. „*Tamten świat*” w oczach siostry Faustyny, w: *Wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia (Powołanie czło-wieka, 8)*, Pallottinum, Poznań 1991, 140-157; *Nurt eschatologiczny we współczesnym chrześcijaństwie a miłosierdzie Boże*, w: *Wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia...*, 74-88 oraz w publikacji: *Eschatologia końca XX wieku*, Siedlce 2001.

¹⁸ Godny zauważenia może być fakt, że zmarła w opinii świętości w 1917 r. s. Maria od Krzyża kontaktowała się w latach 1874-1890 ze zmarłą w 1871 r. w wieku 36 lat s. Marią Gabriellą, spisując - za zgodą spowiednika - swoje z nią rozmowy. Powstał w ten sposób *Rękopis z czyśćca* (wyd. polskie: Michalineum 1998). Już w r. 1874 Autorka odnotowała usłyszane słowa: *Jestem w drugim czyśćcu od uroczystości Zwiastowania Najświętszej Maryi Dziewicy. Tego właśnie dnia 'zobaczyłam po raz pierwszy Najświętszą Dziewicę', bo w pierwszym czyśćcu Jej się nie widzi. Jej widok dodaje nam odwagi, poza tym ta dobra Matka mówi nam o niebie. Gdy Ją widzimy, nasze cierpienia wydają się nam mniejsze* (s. 24). A w rok później odnotowuje: „*15 sierpnia: Tak, widzieliśmy Najświętszą Maryję Dziewicę. Wróciła do nieba z wieloma duszami. A ja zostałam* (s. 33). Natomiast w r. 1879 zapisuje słowa: *Widujemy świętego Michała tak, jak się widzi Aniołów: nie ma on ciała. [...] Nasi Aniołowie Stróżowie odwiedzają nas również, ale święty Michał jest od nich o wiele piękniejszy! Matkę Najświętszą widzimy w ciele. Przybywa do czyśćca w dni swoich świąt i wraca do nieba z wieloma duszami. Nie cierpimy wtedy, gdy z nami przebywa. Święty Michał Jej towarzyszy, ale gdy przybywa sam, cierpimy jak zazwyczaj* (s. 47). Warto zauważyć, że cała ta księżeczka zawiera wiele rad i wskazówek, ukazując zarazem całkiem inny od dawnego podręcznikowego i zarazem bardzo zbliżony do oglądanego przez s. Faustynę obraz czyśćca.

¹⁹ Dzienniczek, 20.

²⁰ Dla przykładu por. choćby *Pamiętnik duchowy św. Małgorzaty Marii Alacoque (1647-1690)*, Kraków 1990.

*ile cierpisz, ale nie lękaj się, ja współczuję z tobą i zawsze współczuć będę. Uśmiechnęła się serdecznie i znikła*²¹. Pomijając poprzednie, czyścicowe widzenie, jest to niewątpliwie pierwsze takie bezpośrednie spotkanie z Maryją, które wyryło się mocno w pamięci św. Faustyny. Godne uwagi - jak sądzę - jest to, że Faustyna odnotowuje sam fakt, pomijając wszelkie szczegóły dotyczące na przykład wyglądu Maryi, na które później będzie zwracać baczną uwagę. Sytuację tę tłumaczy poniekąd sama, odnotowując zaraz potem: *Natychmiast powstała w duszy mojej siła i wielka odwaga. Jednak trwało to tylko jeden dzień. Piekło jakoby się sprzyściło przeciwko mnie. Nienawiść straszna zaczęła się wdierać do duszy mojej, nienawiść do wszystkiego, co święte i Boże. Zdawało mi się, że te udreki duszy mają być stałym udziałem mojego istnienia. Zwróciłam się do Najświętszego Sakramentu i mówię do Jezusa: Jezu, Oblubieńcze mojej duszy, czy Ty nie widzisz, że kona moja dusza za Tobą? Jak możesz się tak ukrywać przed sercem tak szczerze Cię kochającym?*²². Ta głęboka ciemność panowała w jej duszy jeszcze przez blisko pół roku po pierwszych ślubach. Potem nagle ustąpiła, a Faustyna usłyszała *w duszy te słowa: Tyś radością moją, tyś rozkoszą serca mojego. I od tej chwili uczulałam w sercu - czyli we wnętrzu - Trójcę Przenajświętszą. W sposób odczuwalny czulałam się zalana światłem Bożym. Od tej chwili dusza moja obcuje z Bogiem, jako dziecię ze swym ukochanym Ojcem*²³. Odtąd też ogląda Jezusa i z Nim rozmawia przy różnych okazjach, nawet „w drzwiach kuchni”²⁴. Niemniej, dla właściwego zrozumienia dalszych jej przeżyć mistycznych niezmiernie ważne i istotne będzie niewątpliwie - kolejne po czyścicu - przeżycie sądu Bożego. Miało ono miejsce jeszcze w r. 1928. Oto dokładny jego opis: *Stałam przed Panem sam na sam. Jezus był takim, jakim jest w męce. Po chwili znikły te rany, a pozostało tylko pięć: w rękach, nogach i boku. Natychmiast ujrzałam cały stan duszy mojej, tak jak Bóg na nią patrzy. Jasno ujrzałam wszystko, co się Bogu nie podoba. Nie wiedziałam, że nawet z takich cieni drobnych trzeba zdawać rachunek przed Panem. Co to za moment! Kto go opisze? - Stanąć naprzeciw trzykroć Świętemu. - Zapytał mię Jezus: Kto ty jesteś? - Odpowiedziałam: Ja jestem służką Twoją, Panie. - Jesteś winna jednego dnia ognia czyścicowego. Natychmiast chciałam się rzucić w płomień ognia czyścicowego, ale Jezus powstrzymał mnie i rzekł: Co chcesz, czy teraz cierpieć jeden dzień, czy przez krótki czas na ziemi? - Odpowiedzia-*

²¹ Dzienniczek, 25.

²² TAMŻE.

²³ TAMŻE, 27.

²⁴ TAMŻE, 28.

lam: Jezu, chcę cierpieć w czyścicu i chcę cierpieć na ziemi, chociażby do końca świata największe męki. - Jezus rzekł: Wystarczy jedno. Zejdiesz na ziemię i cierpieć będziesz wiele, ale niedługo, i spełnisz wolę moją i życzenia moje, a dopomoże ci ją spełnić jeden wierny sługa mój. Teraz połóż głowę na piersiach moich, na sercu moim i zaczerpnij z niego siły i mocy na wszelkie cierpienia, bo gdzie indziej nie znajdziesz ulgi, pomocy ani pociechy. Wiedz o tym, że wiele, wiele cierpieć będziesz, ale niech cię to nie przeraża, ja jestem z tobą²⁵.

Widać w tej sytuacji wyraźnie, że potrzebna była ta stosunkowo krótka (w zestawieniu choćby z przeżyciami św. Teresy Wielkiej) „noc ciemna”, aby Faustyna dojrzała do podjęcia takiej heroicznej decyzji. Widziała już czyściec, teraz zaś stanęła na sądzie Bożym, na którym „nawet z takich cieni drobnych trzeba zdawać rachunek przed Panem”, i wybrała równocześnie cierpienia czyścicowe i cierpienia na ziemi „choćby do końca świata”, przy czym sam Jezus polecił jej „zejść na ziemię” i „cierpieć wiele, ale niedługo”, wskazując zarazem dyskretnie na pomoc „wiernego sługi” swego, którym stanie się po kilku latach najlepszy jej spowiednik, ks. M. Sopoćko. Oto jej własne świadectwo: *Jednak dobroć Jezusa jest nieskończona, obiecał mi pomoc widzialną na ziemi i otrzymałam ją w krótkim czasie w Wilnie. Poznałam w ks. Sopoćce - tę pomoc Bożą. Nim przyjechałam do Wilna, znalazłam go przez wewnętrzne widzenie. W pewnym dniu widziałam go w kaplicy naszej pomiędzy ołtarzem a konfesjonalem. Wtem usłyszałam głos w duszy: Oto jest pomoc widzialna dla ciebie na ziemi. On ci dopomoże spełnić wolę moją na ziemi²⁶.*

Jak z powyższych jej przeżyć wynika, Faustyna ma już w 1931 r., kiedy to zostaje powołana oficjalnie przez Jezusa do Dzieła Miłosierdzia (zaczynając od malowania Obrazu), swojego Ojca w niebie, Boskiego Oblubieńca, z którym często rozmawia, oraz obiecaną „pomoc” widzialną. Jako młoda jeszcze dziewczyna potrzebuje jednak Matki: czulej, troskliwej, bezpośredniej, bliskiej... Obrała sobie już wcześniej Maryję za Matkę, ale czy Maryja o tym pamięta?

Po mistycznym przeżyciu własnej beatyfikacji²⁷ Faustyna odprawiała nowennę w intencji Ojczyzny. *W siódmym dniu nowenny - odnotowuje - ujrzałam Matkę Bożą pomiędzy niebem i ziemią, w szacie jasnej; modliła się z rękami złożonymi na piersiach, wpatrzona w niebo, a z serca Jej wychodziły ogniste promienie i jedne szły do nieba, a drugie okrywały*

²⁵ TAMŻE, 36.

²⁶ TAMŻE, 53.

²⁷ Por. TAMŻE, 31.

*naszą ziemię*²⁸. Następne widzenia, a właściwie spotkania, są już o wiele bardziej czułe, serdeczne. W 1934 r. s. Faustyna zapisuje w Wilnie: *W pewnej chwili odwiedziła mnie Matka Boża. Była smutna, oczy miała spuszczone na ziemię; dała mi poznać, że ma mi coś powiedzieć, a z drugiej strony daje mi poznać, jakoby nie chciała mi o tym mówić. Kiedy to zrozumiałam, zaczęłam prosić Matkę Bożą, żeby mi powiedziała i żeby się spojrziała na mnie. W jednej chwili spojrziała się na mnie Maryja z serdecznym uśmiechem i powiedziała: będziesz miała pewne cierpienia z powodu choroby i lekarzy, także spotka cię wiele cierpień z powodu tego obrazu, ale nie lękaj się niczego. Na drugi dzień zachorowałam i wiele cierpiałam, tak jako mi powiedziała Matka Boża, ale dusza moja jest przygotowana na cierpienia*²⁹. W dzień Wniebowzięcia Matki Bożej nie byłam na mszy św. - pani doktor nie pozwoliła - ale modliłam się gorąco w celi. Po chwili ujrzałam Matkę Bożą w niewypowiedzianej piękności - i rzekła do mnie: *Córko moja, żądam od ciebie modlitwy, modlitwy i jeszcze raz modlitwy za świat, a szczególnie za Ojczyznę swoją. Przez dziewięć dni przyjmuj Komunię św. wynagradzającą*³⁰, *łącz się ściśle z ofiarą mszy św. Przez te dziewięć dni staniesz przed Bogiem jako ofiara, wszędzie, zawsze, w każdym miejscu i czasie - czy w dzień, czy w nocy, ilekroć się przebudzisz, módl się duchem. Duchem zawsze trwać na modlitwie można*³¹. Gdy następnie Faustyna kończy nowennę odmawianą na prośbę spowiednika w jego intencji, odnotowuje: *Pod koniec nowenny ujrzałam Matkę Bożą z Dzieciątkiem Jezus na ręku i ujrzałam także swego spowiednika, który klęczał u Jej stóp i rozmawiał z Nią. Nie rozumiałam, o czym rozmawiał z Matką Bożą, ponieważ byłam zajęta rozmową z Dzieciątkiem Jezus, które zeszło z ręki Matki Bożej i zbliżyło się do mnie. Nie mogłam się nadziwić Jego piękności. Usłyszałam parę słów, które Matka Boża mówiła do niego, ale nie wszystko słyszałam. Słowa te są następujące: Jestem nie tylko Królową Nieba, ale i Matką Miłosierdzia i Matką twoją. I w tej chwili wyciągnęła prawą rękę, w której trzymała płaszcz, i osłoniła nim tego kapłana. W tej chwili widzenie znikło*³².

²⁸ TAMŻE, 33.

²⁹ TAMŻE, 316.

³⁰ Warto uświadomić sobie w tym miejscu, że w owym czasie Komunia św. należała do rzadkości. Ja sam jako dziecko musiałem się pytać spowiednika za każdym razem przy spowiedzi pierwszoczwartkowej o to, ile razy mogę przystąpić do Komunii świętej. Zazwyczaj kapłan odpowiadał: jutro i w sobotę (albowiem w niedziele nie udzielano raczej Komunii św. wiernym!).

³¹ Dzienniczek, 325.

³² TAMŻE, 330.

W połowie 1935 r. Faustynę dręczy coraz bardziej myśl o konieczności założenia nowego zgromadzenia zakonnego. W uroczystość Zesłania Ducha Świętego (9 VI 1935 r.) zapisuje: *Wieczorem, jak szłam przez ogród, usłyszałam słowa: Będziesz wypraszać z towarzyszkami swymi miłosierdzie dla siebie i świata. Zrozumiałam, że nie będę w Zgromadzeniu, w którym obecnie jestem*³³. A ponieważ od samego początku jej życia zakonnego wydawało się jej, iż to Zgromadzenie, do którego wstąpiła i należy, jest za mało surowe, zaczyna coraz poważniej myśleć o konieczności założenia nowego, własnego zgromadzenia zakonnego i w dniu św. Ignacego (30 lipca) stwierdza: *Wtem ujrzałam, po lewej stronie ołtarza, św. Ignacego z dużą księgą w ręku, który mi rzekł te słowa: Córkmo moja, nie jestem obojętny na sprawę twoją, reguła ta da się zastosować i w tym zgromadzeniu - wskazując ręką na księgę, znikł*³⁴. Skoro zaś słyszy, albo może wydaje się jej, że słyszy, przeróżne głosy i sugestie, dnia 5 sierpnia - w „święto Matki Bożej Miłosierdzia” - jak pisze, doznała rano *walki wewnętrznej na myśl, że muszę opuścić Zgromadzenie, które się cieszy szczególną opieką Maryi*. Prosi więc podczas jednej i drugiej Mszy św. Maryję o radę i pomoc, bo *trudno mi jest się rozłączyć ze Zgromadzeniem tym, które jest pod szczególną opieką Twoją, o Maryjo*. I od razu dodaje: *Wtem ujrzałam Najświętszą Pannę, niewymownie piękną, która się zbliżyła do mnie od ołtarza do mojego klęcznika i przytuliła mnie do siebie, i rzekła te słowa: Jestem wam Matką z niezgłębionego miłosierdzia Boga. Ta dusza mi jest najmiłsza, która wiernie wypełnia wolę Bożą. - Dala mi zrozumieć, że wiernie wypełnilam wszystkie życzenia Boga i w ten sposób znalazłam łaskę w oczach Jego*³⁵. Faustyna coś rozumiała, ale niejako do tyłu, albowiem w dalszym ciągu nie wie, jaka jest wola Boża - na przyszłość. W dniach 12-14 sierpnia odprawia trzydniowe rekolekcje. Podczas każdej medytacji widzi *Pana Jezusa na ołtarzu w szacie białej, w ręku trzymał ten mój zeszyt, w którym to pi-szę i go wertuje, a następnie jej mówi, że nie wszystko napisała w tym zeszycie o dobroci mojej ku ludziom; pragnę, ażebyś nic nie pominęła*³⁶. Gdy chodzi natomiast o to nowe Zgromadzenie, Jezus ją zapewnia, że na każdą jej wątpliwość odpowie *natychmiast przez usta tego kapłana*³⁷. W dniu odnowienia ślubów, czyli 15 sierpnia, Faustyna zapisuje: *Wtem ujrzałam Matkę Bożą w szacie białej, w niebieskim płaszczu, z odkrytą*

³³ TAMŻE, 435.

³⁴ TAMŻE, 448.

³⁵ TAMŻE, 449.

³⁶ TAMŻE, 459.

³⁷ TAMŻE, 463.

głową, która zbliżyła się od ołtarza do mnie i dotknęła mnie swymi dłońmi, i okryła swym płaszczem, i rzekła mi: Ofiaruj te śluby za Polskę. Módl się za nią³⁸. Pod nieobecność spowiednika Faustyna spowiada się u arcybiskupa, który kategorycznie jej zabrania samego nawet myślenia o opuszczeniu Zgromadzenia i założeniu innego, bo „byłoby to pokusą ciężką wewnętrzną”. Potem żali się Jezusowi, że nakazuje jej „pełnić te rzeczy”, a nie daje „możliwości wypełnić”, na co Pan jej odpowiada: *Nie smuć się, dam mu zrozumieć rzeczy te, które żądam od ciebie*³⁹. Z dalszej relacji wynika, że Faustyna ma tu na uwadze swój główny problem, dotyczący założenia nowego zgromadzenia zakonnego, chociaż skądinąd wiadomo, że arcybiskup R. Jałbrzykowski miał poważne wątpliwości co do obrazu Jezusa Miłosiernego i szerzonego już przez ks. Sopoćkę kultu. Nic też nie wskazuje na to, by miał w przyszłości *zrozumieć rzeczy te, które żądam od ciebie*⁴⁰. Nasuwa się więc już w tym miejscu poważne pytanie: czy Faustyna rozpoznaje właściwie „słyszane” głosy? - pytanie, które ona sama postawi sobie w czasie nieco późniejszym, zastanawiając się coraz głębiej nad tym, czy nie są to czasem podszepty Szatana podszywanego się pod kogoś innego⁴¹. Niemniej pokusa wystąpienia ze Zgromadzenia nadal ją mocno nurtuje, słyszy lub dostrzega przeróżne szczegóły dotyczące m.in. także stroju przyszłych zakonnicek, pisze nawet własną „regulę” dla tego Zgromadzenia⁴², a w połowie marca 1936 r., kiedy ma już oficjalnie wyjechać do Warszawy, waha się i zastanawia, czy

³⁸ TAMŻE, 468.

³⁹ TAMŻE, 473.

⁴⁰ Owszem, pod datą 8 stycznia 1936 r. Faustyna zapisuje swą relację z wizyty u Arcybiskupa, podczas której prosiła go o zgodę na *zgromadzenie takie, które by wypraszało dla świata miłosierdzie Boże*, ale usłyszała w odpowiedzi, że *nie trzeba się spieszyć, bo jeżeli to jest wola Bożą, to czy trochę wcześniej, czy trochę później, to będzie*, o ile tylko *Bóg tak żąda* (nr 585). Podobne słowa usłyszała od niego, gdy ją odwiedził w Krakowie 14 września 1936 r.: *niech siostra się modli o wyraźniejszy znak zewnętrzny; [...] trochę proszę jeszcze zaczekać* (nr 693).

⁴¹ Podobnych sytuacji znam kilka. Ostatnio tłumaczyłem na j. polski zwięzły i pięknie napisany życiorys s. Małgorzaty Marii Claret de la Touche, pióra Paolo Redi, *Ho il sole nell'anima* (Mam słońce w duszy), Roma 1998. Również ta wizytka miała przeróżne przeżycia mistyczne, ale jako poważna, wykształcona kobieta zastanawiała się nieraz nad tym, czy nie są czasem tylko jakimś urojeniem. Podporą dla niej stał się miejscowy biskup Filipello, który - gdy miała problemy bardzo podobne do tych Faustyny - skierował ją nawet do Rzymu, do odnośnych kardynałów i Kongregacji watykańskich. Próbowwała potem założyć coś w rodzaju bocznej gałęzi wizytek, ale wkrótce umarła. - Osobiście uważam, że w przypadku Faustyny mogło chodzić jedynie o rozniecenie idei Miłosierdzia Bożego we własnym zgromadzeniu zakonnym, co nie mogło się udać z obiektywnych przyczyn: braku zatwierdzenia jej „pomysłów” przez władze kościelne (piszę „pomysłów”, bo z pewnością nie wszystko, o czym pisała, wywodziło się z natchnienia Bożego).

⁴² Dzienniczek, 536-568.

nie jest to *ten znak zewnętrzny, o który Boga prosiła*⁴³, jeżeli bowiem tak, to gotowa jest wystąpić ze Zgromadzenia i pozostać w Wilnie. Słucha jednak - na szczęście - przełożonych i postępuje zgodnie z ich wskazówkami. Po przybyciu do Krakowa, w maju 1936 r. rozmawia o swoich problemach z o. Andraszem, który jej wprost mówi, że w przypadku wystąpienia ze Zgromadzenia Faustyna bierze całą odpowiedzialność „sama za siebie”⁴⁴. W uroczystość Wniebowzięcia zapisuje, że w czasie Mszy św., którą odprawiał o. Andrasz, ujrzała *Matkę Bożą z Dzieciątkiem Jezus. Dziecię Jezus trzymało się ręki Matki Bożej; w jednej chwili Dziecię Jezus pobiegło na środek ołtarza z radością, a Matka Boża rzekła do mnie: Patrz, z jakim spokojem powierzam Jezusa w jego ręce, tak i ty masz powierzać swoją duszę i być wobec niego dzieckiem. [...] Matka Boża była ubrana w białą suknię, dziwnie białą, przezroczystą, na ramionach miała przezroczystą niebieską, czyli jak błękit zarzutkę, z odkrytą głową, włosy rozpuszczone, śliczna i niepojęcie piękna*⁴⁵. Znamienne jest wciąż to, że w tej najważniejszej dla Faustyny w tym czasie kwestii Maryja niczego jej nie podpowiada, wymagając od niej jedynie zaufania do spowiednika i wiernego wypełniania woli Boga.

Ze względu na rozwijającą się szybko chorobę (gruźlicę płuc) Faustyna wyjeżdża 9 grudnia 1936 r. na kurację do Prądnika, gdzie - oderwana od codziennych zajęć - ma wiele czasu na refleksję, modlitwę i cierpienie. Tam też odnotowuje swoje przeżycie w dniu Niepokalanego Poczęcia Maryi: *W czasie mszy św. ujrzałam Ją tak śliczną i piękną, że nie mam słów, abym mogła choć cząstkę tej piękności wypowiedzieć. Cała była biała, przepasana szarfą niebieską, płaszcz też niebieski, korona na głowie, z całej postaci bił blask niepojęty. - Jestem Królową nieba i ziemi, ale szczególnie Matką waszą. - Przytuliła mnie do serca swego i rzekła: Ja zawsze współczuję z tobą*⁴⁶. A ponieważ pomimo pogłębiającej się wciąż choroby myśli nadal o nowym, własnym Zgromadzeniu zakonnym, oglądając nawet w marzeniach ten swój nowy klasztor⁴⁷, prosi osobiście 4 maja 1937 r. przełożoną generalną o (ostateczną) decyzję w tej sprawie i otrzymuje zgodę: *do tej pory zawsze siostrę wstrzymywałam, a teraz pozostawiam siostrze swobodę, jak siostra chce - może Zgromadzenie opuścić, a jak siostra chce - może zostać. - Więc odpowiedziałam, że dobrze. Myślałam, że zaraz napiszę do Ojca św. o zwolnienie ze ślubów. Kiedy*

⁴³ TAMŻE, 624.

⁴⁴ TAMŻE, 658.

⁴⁵ TAMŻE, 677.

⁴⁶ TAMŻE, 805.

⁴⁷ Por. TAMŻE, 765.

wyszłam od matki generalnej, ciemność jakaś zapadła w moją duszę, znowuż jak dawniej. Dziwna rzecz, że ile razy proszę o to wyjście, za każdym razem duszę moją ogarnia taka ciemność i czuję, jakobym była pozostawiona sama sobie. Faustyna postanawia więc natychmiast pójść do matki i powiedzieć jej swoje dziwne udręczenie i walkę. Odpowiedziała mi matka, że - to wyjście siostry jest pokusą. I dodaje własną refleksję: *To Miłosierdzie Boże jest piękne i musi to być jakieś wielkie dzieło Boże, kiedy szatan tak się sprzeciwia i chce je zniszczyć - słowa kochanej mateczki generalnej*⁴⁸. Wkrótce potem Faustyna usłyszała w duszy słowa Jezusa: *Powiedz przełożonej generalnej, niech liczy na ciebie jako na najwierniejszą córkę w Zakonie*⁴⁹ - słowa, które powinny ją wewnętrznie uspokoić, nie wyciszyły jej jeszcze do końca, ponieważ 15 sierpnia ukazuje się jej Matka Boża i okrywa swym płaszczem wszystkie siostry naszego Zgromadzenia. *Prawą ręką przytuliła do siebie matkę gen. Michaełę, a lewą ręką mnie, a wszystkie siostry były u Jej stóp osłonięte Jej płaszczem. Wtem rzekła Matka Boża: Każdą, która wytrwa w gorliwości aż do śmierci w Zgromadzeniu moim, minie ogień czyścicowy, i pragnę, aby każda odznaczała się tymi cnotami: pokorą i cichością, czystością i miłością Boga i bliźnich, litością i miłosierdziem. - Po tych słowach znikło mi całe Zgromadzenie, pozostałam sama z Matką Najśw., która mnie pouczała o woli Bożej, jak ją w życiu stosować, poddając się całkowicie Jego najświętszym wyrokom*⁵⁰. Jakże można opuszczać Zgromadzenie, które sama Matka Boża darzy tak wielką miłością i zaufaniem! A ponadto zapewnia, że każda (?) siostra, która w nim wytrwa do śmierci, nie zazna cierpień czyścicowych!

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia 1937 r. ukazanie się Matki Bożej ma już charakter jeszcze bardziej osobisty. Faustyna odnotowuje: *Przed Komunią św. ujrzałam Matkę Najśw. w niepojętej piękności. Uśmiechając się do mnie, powiedziała mi: Córko moja, z polecenia Boga mam ci być w sposób wyłączny i szczególny Matką, ale pragnę, abys i ty szczególnie była mi dzieckiem. - Pragnę, córko moja najmilsza, abys się ćwiczyła w trzech cnotach, którą mi są najdroższe, a Bogu są najmilszymi: pierwsza - pokora, pokora i jeszcze raz pokora. Druga cnota - czystość; trzecia cnota - miłość Boża. Jako córka moja, musisz szczególnie jaśnieć*

⁴⁸ TAMŻE, 1115. Warto zauważyć przy okazji, że już wcześniej Faustyna wymogła poniekąd na teź przełożonej generalnej wprowadzenie pewnych aktów kultu Miłosierdzia Bożego do Zgromadzenia, przy czym ta jej wyjaśniła, że *na razie nie może wprowadzać takich nowych modlitw, nie aprobowanych*, ale po ich wydaniu przez ks. Sopoćkę stanie się to możliwe (nr 752).

⁴⁹ TAMŻE, 1130.

⁵⁰ TAMŻE, 1244.

*tymi cnotami. - Po skończonej rozmowie przytuliła mnie do swego serca i znikła*⁵¹.

I wreszcie ostatnie odnotowane w „Dzienniczku” w lutym 1938 r. „Widzenie Matki Bożej”, które ma bardziej uniwersalny charakter. Faustyna stwierdza: *W jasności wielkiej ujrzałam Matkę Bożą w białej sukni, przepasaną złotym pasem, a drobne gwiazdki także złote były po całej szacie i rękawy na trójkąt wyłożone złotem. Płaszcz miała szafirowy, lekko zarzucony, na głowie miała lekko zarzucony przezroczysty welon, włosy rozpuszczone, ślicznie ułożone i korona ze złota, która miała w zakończeniach krzyżyki. Na lewym ręku trzymała Dziecię Jezus. Takiej Matki Bożej jeszcze nie widziałam. Wtem spojrziała na mnie laskawie i rzekła: Jestem Matką Boską Kapłańską. Wtem Jezusa spuściła z ręki na ziemię, a prawą rękę podniosła w niebo i rzekła: Boże, błogosław Polsce, błogosław kapłanom. I znów rzekła do mnie: Powiedz to, coś widziała, kapłanom. - Postanowiłam sobie, że przy pierwszej sposobności widzenia z ojcem powiem, lecz ja sama nie mogę nic zrozumieć z tego widzenia*⁵².

Podsumujmy: Faustyna ogląda na ogół Maryję z Dzieciątkiem, które się porusza, biega, wchodzi na ołtarz, zbliża się do s. Faustyny. Przeważnie opisuje Jej wygląd, i to możliwie dokładnie, tak że zespalając te opisy można by odnieść wrażenie, iż Maryja ubiera się trochę inaczej na każde takie spotkanie. Na ogół odnotowuje, a niekiedy streszcza tylko Jej słowa, które są w tych wszystkich opisach wyjątkowo skąpe, ale zasadniczo w pełni zrozumiałe, gdyż dotyczą samej Faustyny i spraw, którymi żyje, natomiast w tym ostatnim zjawieniu ograniczają się do trzech zdań tak krótkich i oderwanych od niej, że Wizjonerka niczego „z tego widzenia” nie rozumie. Może więc braki występujące w tych wizjach uzupełnią choć trochę słowa kierowane przez Maryję do Faustyny.

2. Słowa

Najbardziej znamienna i - być może - kluczowa dla zrozumienia wielu innych jest niewątpliwie dosyć krótka i zwięzła relacja s. Faustyny z jej pobytu w Częstochowie na Jasnej Górze podczas podróży z Krakowa do Wilna po złożeniu przez nią ślubów wieczystych: *Miałam pozwolenie wstąpić do Częstochowy. Po raz pierwszy ujrzałam Matkę Bożą, kiedy poszłam rano o godzinie piątej na odsłonięcie obrazu. Modliłam się bez przerwy do godziny jedenastej i zdawało mi się, że dopiero co przyszłam.*

⁵¹ TAMŻE, 1414-1415.

⁵² TAMŻE, 1585.

Matka tamtejsza przełożona przysłała po mnie siostrę, żebym przyszła na śniadanie i martwi się, że się spóźnię na pociąg. Wiele mi powiedziała Matka Boża. Oddałam Jej swoje śluby wieczyste, czułam, że jestem Jej dzieckiem, a Ona mi Matką. Nic mi nie odmówiła, o co Ją prosiłam⁵³. Faustyna stwierdza, że „po raz pierwszy” widzi Matkę Bożą, chociaż wcześniej „widziała” Ją w czyścicu i w jakimś innym przeżyciu mistycznym; widywała Ją też na obrazach w domu rodzinnym, w przeróżnych świątyniach i kaplicach klasztornych. Teraz jednak widzi Obraz - ikonę, która nie tylko przedstawia, ale i uobecnia daną Postać: patrząc na Obraz, widzi Matkę Bożą i z Nią rozmawia. Ale o czym? „Wiele mi powiedziała Matka Boża”. Co jej powiedziała? - tego się nigdy nie dowiemy. A co znaczy to zdanie: „Nic mi nie odmówiła, o co Ją prosiłam”? Skąd Faustyna wie, że wszystkie jej prośby zostały przyjęte i wysłuchane? Czyżby ją zapewniła o tym sama Matka Boża? W każdym razie zaskakująca jest tu pewność tej prostej zakonnicy, która nie zauważyła nawet tego, iż „rozmawia” z Maryją aż sześć godzin! Ile spraw można poruszyć w tak długim czasie! I jak wielkie musiało być jej skupienie, skoro nie spostrzegła nawet upływu czasu! Przypuszczam, że zrozumieć to może tylko ten, kto kocha: dla osób zakochanych czas bowiem się nie liczy...

Zaskakuje mnie jednak, zwłaszcza jako wilnianina, brak analogicznych co najmniej relacji s. Faustyny z odwiedzin Matki Bożej Miłosierdzia w Ostrej Bramie w Wilnie. Owszem, Faustyna odnotowuje w „Dzienniczku” swoje obecności w tym tak wielkim sanktuarium maryjnym, ale są one stosunkowo rzadkie i wiążą się ściśle z jakimiś ważniejszymi wydarzeniami lub uroczystościami maryjnymi. Wtedy zaś z pewnością nie jest w stanie dotrzeć do Kaplicy przed sam wizerunek Matki Miłosierdzia, ale musi z konieczności zatrzymać się w tłumie wiernych na ulicy przed Ostrą Bramą, co uniemożliwia po prostu większe skupienie i skoncentrowanie się na modlitwie. W dni powszednie natomiast musi się zajmować zwyczajną pracą i trudno byłoby jej z pewnością uzyskać zezwolenie przełożonej na udanie się do dość odległej od miejsca zamieszkania siostr Ostrej Bramy. Może właśnie dlatego, w formie niejako rekompensaty, odnotowuje w „Dzienniczku” jako żywe jeszcze wspomnienie swój pobyt na Jasnej Górze w Częstochowie: tamto jej przeżycie winno niejako zastąpić aktualne braki takich właśnie spotkań z Maryją. Wróćmy jednak do faktów.

Relacje Faustyny ze „spotkań” z Maryją są w czasie jej pobytu w Wilnie, poza opisanymi wyżej „widzeniami”, raczej zdawkowe. Na przykład w początkach sierpnia 1935 r. zapisuje: *Nie szukam szczęścia*

⁵³ TAMŻE, 260.

poza wnętrzem, w którym przebywa Bóg. Cieszę się Bogiem we własnym wnętrzu, tu z Nim ustawicznie przebywam, tu jest największa moja z Nim zażyłość, tu z Nim przebywam bezpiecznie, tu nie dosięga wzrok ludzki. Najświętsza Panna zachęca mnie do takiego przestawiania z Bogiem⁵⁴. To ostatnie zdanie mówi na pozór niewiele, ale w zestawieniu z poprzednimi mówi nawet bardzo wiele, ukazuje bowiem, do czego Maryja „zachęca” Faustynę, a zachęca ją do prawdziwej „zażyłości” z Bogiem Trójjedynym. Natomiast to: gdzie, kiedy, w jaki sposób ją „zachęca”, pozostaje już jej tajemnicą, chociaż świadczy zarazem o jej wielkiej „zażyłości” z samą Matką Bożą.

Pojawia się następnie w „Dzienniczku” krótki zapis związany z obecnością Faustyny przed Ostrą Bramą podczas dorocznych obchodów święta Matki Miłosierdzia, nazywanych na ogół w Wilnie „Pociechami”: *W dzień zakończenia nowenny w Ostrej Bramie wieczorem, po prześpiewaniu litanii, jeden z kapłanów przyniósł Najświętszy Sakrament w monstrancji; kiedy postawił na oltarzu, zaraz ujrzałam małe Dziecię Jezus, które wyciągało naprzód swoje rączka do Matki swojej, która wtenczas miała postać żywą. Kiedy Matka Boża mówiła do mnie - Jezus swe rączka wyciągał do ludu zebranego. Matka Najświętsza mówiła mi, abym wszystkie żądania Boże przyjmowała jak dziecko małe, bez żadnych dociekań, inaczej nie podoba się to Bogu. W tej chwili znikło Dziecię Jezus i Matka Boża straciła żywość, a obraz pozostał takim jako był przedtem, jednak dusza moja została napelniona radością i weselem wielkim i rzekłam do Pana: czyni ze mną, co się Tobie podoba, na wszystko jestem gotowa, ale Ty, Panie, nie odstępуй ode mnie ani na moment⁵⁵. Przejycie to jest o tyle zaskakujące, że - jak wiemy - Matka Miłosierdzia w Ostrej Bramie jest całkowicie sama - bez Jezusa na rękach. Tymczasem Faustyna widzi najpierw Dziecię, potem słyszy słowa „żywej”, bo poruszającej się Maryi, która traci swą „żywość” wraz ze zniknięciem małego Jezusa. A słowa Maryi są tu bardzo istotne: Faustyna ma przyjmować „wszystkie żądania Boże” jak małe dziecko, czyli „bez żadnych dociekań”, co stanie się dla niej faktyczną normą życiową, inaczej bowiem nie mogłaby być prawdziwą „sekretarką” Jezusa, co jednak przy jej prostocie zaczęnie wykorzystywać Szatan, podsuwając jej nierzadko myśli rzekomo Boże. Mieliśmy możność o tym się przekonać, omawiając obszerniej w poprzednim punkcie jej starania o wystąpienie ze Zgromadzenia celem założenia nowego, własnego zgromadzenia zakonnego: czuła się przez całe lata tak wewnętrznie pogmatwana, że*

⁵⁴ TAMŻE, 454.

⁵⁵ TAMŻE, 529.

z wielkim trudem tylko odkrywała niekiedy wolę Bożą. Z lektury jej „Dzienniczka” odnoszę mianowicie wrażenie, że słyszała często głosy, ale nie zawsze właściwie je rozpoznawała, traktując podszepty złego ducha jako zalecenia świętych lub samego Jezusa. Tradycyjna nauka Kościoła o „rozpoznawaniu duchów” bardzo by się jej w tym wszystkim przydała. A ponieważ zarówno przełożonym, jak i spowiednikom, trudno było błyskawicznie w każdej takiej sytuacji się rozeznac, Faustyna musiała siłą rzeczy coraz bardziej cierpieć wewnątrz ze względu na to swoje wielkie rozdwojenie i przeżywać ponownie „noc ciemną”, której sam Bóg nie szczędzi osobom wybranym i szczególnie przez Siebie miłowanym.

Na przełomie listopada i grudnia 1935 r. Faustyna pisze wspomnianą wyżej „regulę” dla „własnego” zgromadzenia, przeplatając ją w paru miejscach swoimi osobistymi przeżyciami. Stwierdza więc na przykład, że podczas Mszy św. widzi dosyć często Dzieciątko Jezus, *jednak nie zawsze jednakowe, czasami bardzo radosne [...], czasami je widzę w kolorowej zapaseczce*⁵⁶. Zaraz potem dodaje, że zanim jeszcze przyjechała do Wilna, widziała *nieduży kościół, a przy nim to zgromadzenie. Klasztor ten miał dwanaście cel, każda zakonnica miała mieszkać oddzielnie. [...] Widziałam kraty żelazne, zasunięte sukniem ciemnym, i do kościoła tego siostry nie wchodziły*⁵⁷. W tym właśnie kontekście pojawiają się trzy zapisy, na które pragnę zwrócić uwagę. Pierwszy jest bardzo sensowny i głęboki: *Ujrzałam Pana Jezusa w takiej postaci, jak jest na tym obrazie*⁵⁸, *i powiedział mi, żebym o wszystkim, co do mnie mówi i czego żąda, mówiła spowiednikowi i przełożonym – a czyni tylko to, na co otrzymasz pozwolenie. I dał mi Jezus poznać, jak bardzo Mu się nie podoba dusza samowolna; poznałam w tej duszy samą siebie*⁵⁹. Mamy więc tu - podane przez samego Jezusa - bardzo jasne kryterium wspomnianego wyżej „rozróżniania duchów”. Drugi zapis jest mniej jasny: *W jednej chwili ujrzałam ten obraz w jakiejś małej kapliczce i w jednej chwili ujrzałam, jak z tej małej kapliczki stała się wielka i piękna świątynia i w tej świątyni ujrzałam Matkę Bożą z Dzieciątkiem na ręku. W jednej chwili znikło Dzieciątko Jezus z ręki Matki Bożej, a ujrzałam żywy wizerunek Jezusa ukrzyżowanego. Powiedziała mi Matka Boża, abym postępowała tak jak Ona: pomimo radości zawsze wpatrywała się w krzyż, i powiedziała, że łaski, których mi Bóg udziela, nie są tylko dla mnie, ale i dla innych dusz*⁶⁰. Odnoszę mianowicie

⁵⁶ TAMŻE, 562.

⁵⁷ TAMŻE, 563.

⁵⁸ Chodzi oczywiście o obraz Jezusa Miłosiernego.

⁵⁹ Dzienniczek, 560.

⁶⁰ TAMŻE, 561.

cie wrażenie, że s. Faustyna - skoncentrowana całkowicie na tworzeniu „własnej” reguły zakonnej - odtwarza tu coś z pamięci, zespalając ze sobą różne fakty⁶¹. Trzeci wreszcie zapis, kończący całą tę „wstawkę”, brzmi następująco: *Dzień Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej. W czasie mszy św. usłyszałam szelest szat i ujrzałam Matkę Najświętszą w dziwniej, pięknej jasności. Szata Jej biała z szarfą niebieską - która mi powiedziała: - wielką mi radość sprawiasz, kiedy wielbisz Trójcę Świętą za udzielone mi łaski i przywileje - i znikła zaraz*⁶². Jeśli się odczyta te słowa w świetle tego, co na początku niniejszych rozważań powiedziałem jak najbardziej świadomie i celowo o mistycznych przeżyciach s. Faustyny, związanych z Trójcą Świętą, zrozumie się lepiej zacytowane przez Mistyczkę słowa Maryi, z których wynika to jeszcze, o czym nie było dotychczas mowy, że mianowicie Faustyna wielbi Trójcę Świętą także za „łaski i przywileje” udzielone przez Nią Maryi. Ubogaca to niewątpliwie nasz czysto ludzki obraz życia i duchowości św. Faustyny Kowalskiej.

W połowie marca 1936 r. Faustyna zapisuje: *Wieczorem, kiedy się modliłam, powiedziała mi Matka Boża: Życie wasze ma być podobne do życia mojego, ciche i ukryte, nieustannie się jednoczyć z Bogiem i prosić za ludzkością, i przygotować świat na powtórne przyjście Boga*⁶³. Faustyna znacznie wcześniej usłyszała słowa Jezusa: *Przygotujesz świat na ostateczne przyjście moje*⁶⁴. Maryja rozszerza niejako to zadanie także na innych, na całe jej Zgromadzenie, przypominając zarazem to, co ustawicznie polecał jej Jezus. Oto kilka takich zaleceń: *Napisz to: nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, przychodzę wpierw jako Król miłosierdzia*⁶⁵; *Dusze giną mimo mojej gorzkiej męki. Daję im ostatnią deskę ratunku, to jest Święto Miłosierdzia mojego. Jeżeli nie uwielbią miłosierdzia mojego, zginą na wieki. Sekretarko mojego miłosierdzia, pisz, mów duszom o tym wielkim miłosierdziu moim, bo blisko jest dzień straszliwy, dzień mojej sprawiedliwości*⁶⁶; *Dziś wysyłam cię do całej ludzkości z moim miłosierdziem. Nie chcę karać zbolatej ludzkości, ale pragnę ją wyleczyć, przytulając ją do swego miłosiernego serca. Kar używam, kiedy mnie sami*

⁶¹ Niezwykle wyraziste są bowiem jej zapiski tworzone „na gorąco” - tuż po opisywanych przeżyciach duchowych. Do takich należy niewątpliwie opis jej własnej kanonizacji. Por. mój artykuł: *Kult Miłosierdzia Bożego na tle kanonizacji s. Faustyny Kowalskiej* (30 kwietnia 2000), „Wiadomości Diecezjalne Siedleckie” 69(2000) 236-257; a także: „Sacerdotalis Institutio” 4(2000) 81-102.

⁶² Dzienniczek, 564.

⁶³ TAMŻE, 625.

⁶⁴ TAMŻE, 429.

⁶⁵ TAMŻE, 83.

⁶⁶ TAMŻE, 965.

zmuszają do tego; ręka moja niechętnie bierze za miecz sprawiedliwości; przed dniem sprawiedliwości posyłam dzień miłosierdzia⁶⁷.

To wielkie zadanie życiowe, jakie sam Bóg powierzył s. Faustynie, Maryja przypomina jej ponownie w uroczystość Zwiastowania, czyli 25 marca 1936 r. Faustyna odnotowuje wówczas swe przeżycie podczas porannego rozmyślania: *Wtem ujrzałam Matkę Bożą, która mi powiedziała: O, jak bardzo miła dusza jest Bogu, która idzie wiernie za tchnieniem Jego łaski; ja dałam Zbawiciela światu, a ty masz mówić światu o Jego wielkim miłosierdziu i przygotować świat na powtórne przyjście Jego, który przyjdzie nie jako miłosierny Zbawiciel, ale jako Sędzia sprawiedliwy. O, on dzień jest straszny. Postanowiony jest dzień sprawiedliwości, dzień gniewu Bożego, drż przed nim Aniołowie. Mów duszom o tym wielkim miłosierdziu, póki czas zmiłowania; jeżeli ty teraz milczysz, będziesz odpowiadać w on dzień straszny za wielką liczbę dusz. Nie lękaj się niczego, bądź wierna do końca, ja współczuję z tobą⁶⁸.* Jakże wielka odpowiedzialność i jak poważny, potężny zarazem motyw do działania! Ale i obietnica pomocy, albowiem to powtarzające się już kilka razy: „ja współczuję z tobą”, trzeba z pewnością odczytywać mniej literacko, a bardziej ludowo, czyli nie w sensie współczucia rozumianego jako litość, ale raczej jako współdziałanie, współpraca, wsparcie, tak bowiem z pewnością rozumie je Faustyna, która pisze: *Maryja, ma mistrzyni, która mnie poucza zawsze, jak żyć dla Boga. Rozpromienia się duch mój w Twojej cichości i pokorze, o Maryjo⁶⁹.* Tak też to rozumie jej spowiednik, który ją zapewnia: *Idziesz przez życie z Matką Bożą, która wiernie odpowiadała każdemu natchnieniu Bożemu⁷⁰.*

Na początku Adwentu 1936 r. Faustyna zapisuje: *Matka Boża pouczyła mnie, jak się przygotować mam na święta Bożego Narodzenia. Widziałam Ją dziś bez Dzieciątka Jezus, powiedziała mi: Córko moja, staraj się o cichość i pokorę, aby Jezus, który ustawicznie mieszka w sercu twoim, mógł wypocząć. Adoruj Go w sercu swoim, nie wychodź z wnętrza swego. Uproszę ci, córko moja, łaskę tego rodzaju życia wewnętrznego, abyś nie opuszczając wnętrza swego, na zewnątrz spełniła wszelkie obowiązki swoje jeszcze z większą dokładnością. Ustawicznie przebywaj z Nim we własnym sercu, On ci będzie mocą; ze stworzeniami utrzymuj o tyle, o ile konieczność i obowiązek twój tego wymaga. Jesteś mieszkaniem miłym Bogu żywemu, w którym On ustawicznie z miłością i upodo-*

⁶⁷ TAMŻE, 1589.

⁶⁸ TAMŻE, 635.

⁶⁹ TAMŻE, 620.

⁷⁰ TAMŻE, 637.

baniem przebywa, a żywa obecność Boga, którą odczuwasz w sposób żywszy i wyraźny, utwierdzi cię, córko Moja, w tym, co ci powiedziałam. Staraj się do dnia Bożego Narodzenia tak postępować, a później On ci sam da poznać, w jaki sposób przestawać i jednoczyć się z Nim będziesz⁷¹. Następnego zaś dnia, gdy podczas niesporów uświadamiała sobie swą trudną sytuację spowodowaną nadmiarem łaski Bożej i wyraźnym niedowierzaniem jej ze strony otoczenia, usłyszała nagle głos Matki Najśw.: *Wiedz, córko moja, że chociaż zostałam wyniesiona do godności Matki Boga, jednak siedem mieczów bóleści przeszło mi serce. Nic nie czyni na swoją obronę, znos wszystko z pokorą, Bóg sam cię bronić będzie*⁷². Są to niewątpliwie odnotowane przez nią samą przykłady wspomnianej wyżej jej zażyłości z Matką Najświętszą. Dlatego też może ona z całym spokojem tuż przed Wigilią Bożego Narodzenia napisać: *Przeżywam chwile z Matką Bożą i przygotowuję się do tej uroczystej chwili przyjścia Pana Jezusa. Matka Boża poucza mnie o tym życiu wewnętrznym duszy z Jezusem, szczególnie w Komunii św.*⁷³. W samą zaś Wigilię zapisuje: *Dziś w czasie mszy św. szczególnie byłam złączona z Bogiem i Jego Niepokalaną Matką. Pokora i miłość Dziewicy Niepokalanej przenikała duszę moją. Im więcej naśladowuję Matkę Bożą, tym głębiej poznaję Boga*⁷⁴. Nic więc dziwnego, że podczas Pasterki, „chwile przed podniesieniem”, Faustyna ujrzała Matkę i małego Jezusa i starego Dziadunia (= św. Józefa). Matka Najświętsza rzekła do mnie te słowa: *Córko moja, Faustyno, masz ten Skarb najdroższy - i podała mi maleńkiego Jezusa. [...] Ale dziwna rzecz, po chwili Jezus stał się straszny, okropny, duży, cierpiący - i znikło widzenie [...]. Na drugi dzień widziałam Dziecię Boże krótką chwilę w czasie podniesienia*⁷⁵. Zaskakujące i godne większego zastanowienia jest to, że chociaż s. Faustyna ogląda często Jezusa zmaltretowanego, cierpiącego za grzechy ludzkości, to nie widzi nigdy Maryi stojącej pod Krzyżem lub trzymającej na kolanach Jezusa umarłego, czyli tzw. Matki Bolesnej. To sama Maryja musiała jej przypomnieć wcześniej swoje „miecze” bóleści, a w tę świętą noc Bożego Narodzenia stała się „rzecz dziwna” dla Faustyny, kiedy to sam nowo narodzony Jezus stał się „po chwili” jakiś „straszny, okropny, duży, cierpiący”. Widać stąd wyraźnie, że w swej świadomości nie zespałała ona jeszcze narodzin Jezusa z tajemnicą odkupienia, chociaż prawdę tę głosi dobitnie odmawiane przez

⁷¹ TAMŻE, 785.

⁷² TAMŻE, 786.

⁷³ TAMŻE, 840.

⁷⁴ TAMŻE, 843.

⁷⁵ TAMŻE, 846.

nas w niedzielę (wtedy jeszcze po łacinie) Wyznanie Wiary: „który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i...”.

Bardziej pogodnie przeżycie następnych i ostatnich zarazem w jej ziemskim życiu świąt Bożego Narodzenia ma miejsce wtedy, gdy Faustyna, świadoma w pełni swej ciężkiej choroby, zdała się już całkowicie na Boga. W Wigilię 1937 r. zapisuje trochę enigmatyczne, ale bardziej zrozumiałe w świetle tych sprzed roku, słowa: *Po Komunii świętej dała mi Matka Boża poznać swą troskę, jaką miała w sercu, ze względu na Syna Bożego. Lecz ta troska przepelniona była taką wolą poddania się woli Bożej, że raczej nazywam ją rozkoszą, a nie troską. Zrozumiałam, jak dusza moja powinna przyjmować wszelką wolę Bożą. Szkoda, że nie umiem tego tak napisać, jak to poznałam*⁷⁶. A o swej ostatniej Pasterce pisze: *Zaraz z początkiem mszy św. cała pogrążyłam się w głębokim skupieniu, w którym widziałam szopkę betlejemską napelnioną wielką jasnością. Najśw. Panna owijała w pieluszki Jezusa, pogrążona w wielkiej miłości, jednak św. Józef jeszcze spał, dopiero kiedy Matka Boża ułożyła Jezusa w żłóbku, wtenczas jasność Boża zbudziła Józefa, który też się modlił. Jednak po chwili zostałam sam na sam z małym Jezusem, który wyciągnął do mnie swe rączęta, a ja zrozumiałam, aby Go wziąć na ręce swoje. Jezus przytulił swą główkę do serca mojego, a głębokim swym spojrzeniem dał mi poznać, że dobrze mu przy sercu moim. W tej chwili znikł mi Jezus, a dzwonek był do Komunii św., dusza moja omdlewała z radości*⁷⁷. Przeróżni psychologowie i parapsychologowie mogą, nie bez podstaw, dopatrywać się w tym, jak i w kilku wcześniej zreferowanych przeżyciach Faustyny, przejawu niezrealizowanego cielesnie jej instynktu macierzyńskiego. Jest ona oczywiście kobietą z krwi i kości, biologicznie ukierunkowaną na macierzyństwo. Jeżeli więc nawet zrezygnowała już w młodości, do czego za chwilę dojdziemy, z macierzyństwa cielesnego, to ma przecież pełne prawo, rozwijając się i dojrzewając fizycznie i duchowo, stawać się matką duchową, a nie pozostawać wyłącznie, jak to czyniły wcześniejsze i współczesne jej mistyczki: św. Teresa od Dzieciątka Jezus czy s. Leonia Nastał⁷⁸, na poziomie małego dziecka, a nawet niemowlęcia. Co więcej, do tej „dorobności” zobowiązuje ją wciąż Jezus, powierzając jej wielkie zadanie głoszenia światu Miłosierdzia Bożego⁷⁹.

⁷⁶ TAMŻE, 1437.

⁷⁷ TAMŻE, 1442.

⁷⁸ Por. L. BALTER, B. LIPIAN, *Droga „niemowlęctwa duchowego” siostry Leonii Nastał*, „Communio” 5(1985) nr 3, 95-106.

⁷⁹ Analogiczne przeżycia towarzyszą także św. Małgorzacie Marii Alacoque, której Jezus przekazuje zadanie krzewienia kultu swego Najświętszego Serca. W jej *Pa-miętniku duchowym...* (s. 186) czytamy m.in.: *W czasie pełnych rekolekcji moja*

Nic więc dziwnego, że Faustyna patrzy na siebie i świat jako kobieta dojrzała, która dostrzega wiele szczegółów (widocznych zwłaszcza w jej przeróżnych opisach wyglądu Maryi), na jakie przeciętny mężczyzna nie zwróciłby wcale uwagi. W cytowanym fragmencie pojawia się także nowy całkowicie szczegół dotyczący św. Józefa, który „jeszcze spał”, czyli nie był naocznym świadkiem narodzin Jezusa. Czy wobec braku danych historycznych ten właśnie „szczeół” może mieć tu jakieś szczególne znaczenie? Pytanie godne niewątpliwie przemyślenia i pogłębionej refleksji teologicznej.

W swych wspomnieniach z lat młodzieńczych Faustyna zapisała rzecz niezwykle ważną, że mianowicie jeszcze przed wstąpieniem do klasztoru: *w czasie nieszpórów - w prostych słowach, które płynęły z serca, złożyłam Bogu ślub wieczystej czystości. Od tej chwili czułam większą zażyłość z Bogiem, Oblubieńcem swoim. Od tej chwili uczyniłam celkę w sercu swoim, gdzie zawsze przestawałam z Jezusem*⁸⁰. Po latach, bo w kwietniu 1937 r., stwierdziła z pewnym naciskiem: *Kiedy mi dał Bóg w pewnym dniu poznać wewnętrznie, że nie utraciłam nigdy niewinności i że pomimo różnych niebezpieczeństw, w których się znajdowałam, sam mnie strzegł, aby nietknięta była dziewiczność duszy i serca mojego - dzień ten przepędziłam na wewnętrznym i gorącym dziękczynieniu; dziękowałam Bogu, że raczył mnie chronić od złego, ale i za to, że w oczach Jego znalazłam łaskę, że sam mnie raczył upewnić o tym*⁸¹. A w parę lat później raczył mnie utwierdzić w niej i od tej chwili nie doznaję buntów zmysłów przeciw duszy. [...] *Ile razy wspomnę sobie na tę niepojętą łaskę, tyle razy nowy płomień wybucha z serca mojego - miłości i wdzięczności ku Bogu, a miłość ta prowadzi mnie do zupełnego zapomnienia o sobie*⁸². I zaraz potem dodała: *Od tych dni żyję pod płaszczem dziewiczym Bożej Matki. Ona mnie strzeże i poucza; jestem spokojna przy nieskalanym Sercu Jej, bo jestem tak słaba i niedoświadczona, dlatego tulę się jak*

Święta Wybawicielka (= Maryja) zaszczyciła mnie swoimi nawiedziami, trzymając w ramionach swoje Boskie Dziecię. Złożyła je w moich ramionach i rzekła: «Oto Ten, który przychodzi cię nauczyć, co powinnaś czynić». Czułam się przeniknięta tak wielką radością i tak gorącym pragnieniem, by Je bardzo upieścić [...] pozwoliło mi to czynić tak długo, dopóki chciałam.

⁸⁰ Dzienniczek, 16. Znamienną jest rzeczą, że również wspomniana wyżej św. Małgorzata M. Alacoque złożyła jako mała dziewczynka analogiczny ślub czystości. Sama opisuje go następująco: *Nie wiedząc, co miaoby to znaczyć, czułam się ciągle przynaglana do wypowiedzania tych słów: «O mój Boże, poświęcam Ci moją czystość i składam Ci ślub dozgonnego panieństwa».* Pewnego dnia wyrzekłam te słowa wśród dwu podniesień Mszy św., której jak zwykle słuchałam klęcząc na gołej ziemi. M.M. ALACOQUE, *Pamiętnik...*, 22.

⁸¹ Dzienniczek, 1095.

⁸² TAMŻE, 1096.

*małe dziecko do Serca Jej*⁸³. Sądzę, że nie potrzeba chyba dodawać, iż to jej wewnętrzne nastawienie rzuca wiele światła na nią i na jej duchowość ukierunkowaną całkowicie na Trójjedynego Boga, którego otaczają aniołowie oraz całe rzesze świętych z Maryją na czele. Faustyna bowiem także do nich się zwraca, powierza im pewne osoby i sprawy, prosi o ich wstawiennictwo u Pana.

Ograniczmy się do jednego tylko zapisu z maja 1938 r.: *Dziś towarzyszyłam Panu Jezusowi, gdy do nieba wstępował. Było trochę z południa, ogarnęła mnie tak wielka tęsknota za Bogiem. Rzecz dziwna, im więcej czułam obecność Bożą, tym gorętsze było pożądanie Jego. Wtem ujrzałam się pośród wielkiej rzeszy uczniów i Apostołów, i Matki Bożej; Jezus mówił, aby szli na cały świat, 'nauczając w imię moje' - wyciągnął ręce i błogosławił im, i znikł w obłoku. Widziałam tęsknotę Najśw. Panny. Dusza Jej całą mocą miłości zatęskniła za Jezusem, lecz tak była spokojna i zdana na Boga, że w Jej Sercu nie było ani jednego drgnienia innego, tylko tak jak Bóg chce*⁸⁴. Kiedy pozostałam sam na sam z Najświętszą Panną - pouczała mnie o życiu wewnętrznym. Mówiła mi: *Prawdziwą wielkością duszy jest kochać Boga i upokarzać się w Jego obecności, całkowicie zapomnieć o sobie i za nic się mieć, bo wielki jest Pan, lecz tylko w pokornych ma upodobanie, pysznym zawsze się sprzeciwia*⁸⁵.

Dalsze karty „Dzienniczka” obfitują w rozmowy i modlitwy, jakie Faustyna zanosi do Boga w ostatnich miesiącach swego pobytu na ziemi.

⁸³ TAMŻE, 1097. I znów wróćmy do Pamiętnika św. Małgorzaty Alacoque, która najpierw stwierdza: *Najświętsza Dziewica otaczała mnie zawsze wielką troskliwością; do Niej uciekałam się we wszystkich moich potrzebach, Ona też uchroniła mnie od bardzo wielkich niebezpieczeństw. Nie miałam wcale śmiałości, by zwracać się do Jej Boskiego Syna, lecz zawsze zwracałam się do Niej* (s. 22). A nieco dalej zapisuje: *Kiedy pewnego razu znalazłam się jakby w przepaści zdumienia, że tyle upadków i niewierności, które ujrzałam w sobie, nie potrafiło Go (Jezusa) zranić, taką mi dał odpowiedź: «To dlatego, że chcę uczynić z ciebie istotę jakby utkaną z mojej miłości i z mojego miłosierdzia». A kiedy indziej rzekł do mnie: «Wybrałem cię na oblubienicę moją i przyrzekliśmy sobie wierność, kiedy złożyłaś mi ślub czystości. To Ja cię do niego przynagliłem, zanim świat miał jakąkolwiek cząstkę w sercu twoim, gdyż chciałem je mieć całkowicie czyste i nie zmazane uczuciami ziemskimi. Ażeby je takim dla siebie zachować, odsunąłem wszelką złość od twojej woli, aby nie mogła go zepsuć. Potem oddałem cię pod opiekę mojej Najświętszej Matki, żeby cię kształtowała według moich zamiarów». Toteż Maryja okazywała mi się zawsze dobrą Matką i nigdy nie odmówiła mi swojej pomocy, a ja uciekałam się do Niej we wszystkich moich cierpieniach i potrzebach, i to z taką ufnością, że zdawało mi się, iż pod Jej macierzyńską opieką nie potrzebuję się niczego obawiać* (s. 41-42). Chociaż powyższy przekład jest dziełem o. J. Andrasza SJ, Faustyna go raczej nie знаła, chyba że z relacji swego krakowskiego spowiednika, w co jednak wątpię. Wydaje mi się raczej, że to o. Andrasz sięgał do tego „Pamiętnika”, aby mieć jakiś konkretny punkt odniesienia dla właściwego oceniania duchowych przeżyć s. Faustyny.

⁸⁴ Dzienniczek, 1710.

⁸⁵ TAMŻE, 1711.

A ponieważ niektóre przynajmniej z tych i wcześniejszych modlitw wiążą się mniej lub bardziej ściśle z tematem naszej refleksji, postaramy się teraz im przyrzeć nieco dokładniej.

3. Modlitwy i rozmowy

W ramach swych wspomnień Faustyna odnotowuje moment odnowienia ślubów zakonnych w 1929 roku i związane z nim ściśle swe przeżycie wewnętrzne: *W czasie mszy św. przed Komunią świętą było odnowienie ślubów. Kiedy wyszliśmy z kłęczników i zaczęliśmy mówić formułę ślubów, nagle stanął Jezus obok mnie w szacie białej, przepasany pasem złotym i rzekł do mnie: 'Udzielam ci wieczystej miłości, aby czystość twoja była nieskalana, i na dowód, że nie będziesz nigdy doznawać pokus nieczystych' - zdjął Jezus pas złoty z siebie i przepasał nim biodra moje. Od tej chwili nie doznaję żadnych poruszeń przeciwnych cnotcie ani w sercu, ani w umyśle. Zrozumiałam później, że jest to jedna z największych łask, którą mi wyprosiła Najświętsza Maryja Panna, bo o tę łaskę prosiłam Ją przez wiele lat. Od tej pory większe mam nabożeństwo do Matki Bożej. Ona mnie nauczyła wewnętrznie kochać Boga i jak we wszystkim pełnić Jego świętą wolę. Radością jesteś, Maryjo, bo przez Ciebie Bóg zszedł na ziemię i do serca mego*⁸⁶. Z wdzięczności oddaje się więc Faustyna - podobnie jak czyniło to wiele jej poprzedniczek-powiernic Jezusa⁸⁷ - pod opiekę Maryi, wołając do Niej całym swym dziewiczym sercem: *Maryjo, Matko moja i Pani moja, oddaję Ci duszę i ciało moje, życie i śmierć moją, i to, co po niej nastąpi. Wszystko składam w Twoje ręce, o Matko moja; okryj swym płaszczem dziewiczym moją duszę i udziel mi łask czystości serca, duszy i ciała, i broń mnie swą potęgą przed nieprzyjaciółmi wszelkimi, a szczególnie przed tymi, którzy złośliwość swoją pokrywają maską cnoty. O sliczna Lilio, Tyś dla mnie zwierciadłem, o Matko moja*⁸⁸.

Na początku dorocznych rekolekcji w 1933 r. Faustyna prosi gorąco *Matkę Bożą, aby mi uprosiła łaskę wierności w tych natchnieniach wewnętrznych i abym wiernie spełniła wszelką wolę Bożą*⁸⁹, a w dniu

⁸⁶ TAMŻE, 40.

⁸⁷ Por. m. in. mój art. *Przez Jezusa do Maryi w orędziach Jezusa*, w: *Przez Jezusa do Maryi. Materiały z sympozjum mariologicznego zorganizowanego przez Polskie Towarzystwo Mariologiczne. Licheń, 26-27 października 2001 roku*, red. S.C. NAPIÓRKOWSKI OFMConv, K. PEK MIC, Częstochowa-Licheń 2002, 91-111.

⁸⁸ Dzienniczek, 79.

⁸⁹ TAMŻE, 170.

ślubów wieczystych, składanych na początku maja tegoż roku, woła do Maryi cała rozpromieniona: *Matko Boga, Maryjo Najświętsza, Matko moja, Ty w szczególniejszy sposób teraz jesteś Matką moją, a to dlatego, że Syn Twój ukochany jest Oblubieńcem moim, a więc jesteśmy oboje dziećmi Twoimi. Ze względu na Syna musisz mnie kochać. Maryjo, Matko moja najdroższa, kieruj moim życiem wewnętrznym, aby ono było mile Synowi Twojemu*⁹⁰.

Z kolei w wigilię Bożego Narodzenia tegoż roku „łączy się ściśle z Matką Bożą”, przeżywając „Jej chwile wewnątrznie”. Wieczorem wchodzi z opłatkiem do kaplicy domowej, „aby się w duchu podzielić z osobami drogimi” i prosić „Matkę Bożą o łaski dla nich”. Opis ten kończy się dodatkiem dosyć ważnym, jak sądzę, w kontekście przytoczonych już wyżej, ale znacznie późniejszych, jej zapisów: *W czasie pasterki ujrzałam małe Dzieciątko Jezus w Hostii, duch mój pogrążył się w Nim. Choć mała Dziecina, jednak majestat Jego przenikał moją duszę. Głęboko przeniknęła mnie ta tajemnica, to wielkie uniżenie się Boga, to niepojęte wyniszczenie Jego*⁹¹. Dziecię jeszcze tu się nie porusza; Faustyna tylko je kontempluje.

Skoro zaś Maryja jest dla Faustyny autentyczną Powiernicą jej przeżyć, Nauczycielką i Mistrzynią życia w zjednoczeniu z Bogiem, a także prawdziwą Wychowawczynią w wierze i miłości, nic przeto dziwnego, że Faustyna zwraca się do Niej z przeróżnymi prośbami. Na początku sierpnia 1934 r. prosi Ją: *Matko Boża, dusza Twoja była zamurzona w goryczy morzu, spójrz na dziecię Twoje i naucz cierpieć, i kochać w cierpieniu. Wzmocnij mą duszę, niech jej ból nie łamie. Matko łaski - naucz mnie żyć z Bogiem*⁹². A w dwa lata później, po przybyciu na kurację do Prądnika, Faustyna pogrąża się w modlitwie, *oddając się w szczególną opiekę Matce Bożej. - Ona jedna jest zawsze ze mną - stwierdza. - Ona, jak dobra matka, patrzy na wszystkie przeżycia i wysiłki moje*⁹³. Wracając zaś do Krakowa w wigilię Bożego Narodzenia, woła do Maryi: *O Panno czysta, Ty dziś podróżujesz i ja jestem w podróży. Czuję, że podróż dzisiejsza ma swoje znaczenie. O Panno promienista, czysta jak kryształ, cała pogrążona w Bogu, oddaję Ci moje życie wewnętrzne, urządzaj wszystko tak, aby było mile Synowi Twemu, o Matko moja*⁹⁴.

⁹⁰ TAMŻE, 240.

⁹¹ TAMŻE, 182.

⁹² TAMŻE, 315.

⁹³ TAMŻE, 798.

⁹⁴ TAMŻE, 844.

Na początku stycznia 1937 r. Faustyna prosi Matkę Bożą: *Maryjo, Dziewico Niepokalana, weź mnie pod szczególniejszą opiekę swoją i strzeż czystości mojej duszy, serca i ciała, Tyś wzorem i gwiazdą życia mego*⁹⁵. A 2 lutego tegoż roku woła: *O Maryjo, dziś miecz straszny przeniknął Twoją świętą duszę, prócz Boga nikt nie wie o Twoim cierpieniu. Twoja dusza nie łamie się, ale jest mężna, bo jest z Jezusem. Matko słodka, złóż moją duszę z Jezusem, bo tylko wtenczas przetrwam wszystkie próby i doświadczenia i tylko w złaczeniu z Jezusem moje ofiarki będą miłe Bogu. Matko najśodsza, pouczaj mnie o życiu wewnętrznym, niech miecz cierpienia nigdy mnie nie łamie. O czysta Dziewico, wlej w serce moje męstwo i strzeż go*⁹⁶. Dnia 1 maja 1937 r. Faustyna zapisuje: *Dziś odczułam bliskość swej matki - Matki niebieskiej. Chociaż przed każdą Komunią św. gorąco proszę Matkę Bożą, aby mi dopomogła w przygotowaniu duszy na przyjście Syna swego, i czuję wyraźnie Jej opiekę nad sobą. Bardzo Ją o to proszę, aby raczyła rozpaścić we mnie ogień miłości Bożej, jaką płonęło Jej czyste Serce w chwili Wcielenia Syna Bożego*⁹⁷.

Złożona chorobą, Faustyna stara się wyrazić swą miłość do Boga i Maryi swoimi nieudolnymi, być może, literacko, ale głębokimi w swej treści teologicznej wierszami. Oto (dla przykładu) jeden z nich, datowany 10 sierpnia 1937 roku:

O słodka Matko Boża,
 Na Tobie wzoruję me życie,
 Tyś mi świetlana zorza,
 W Tobie tonę cała w zachwycie.
 O Matko, Dziewico Niepokalana,
 W Tobie odbija się promień Boga,
 Ty mnie uczysz, jak wśród burz kochać Pana,
 Tyś mi tarczą i obroną od wroga⁹⁸.

Na osobną uwagę w kontekście głoszonego przez Faustynę orędzia Miłosierdzia Bożego zasługują jej modlitwy za Ojczyznę. Już w jej wspomnieniach z młodości pojawia się taki trochę enigmatyczny zapis: *Pewnego dnia powiedział mi Jezus, że spuści karę na jedno miasto, które jest najpiękniejsze w Ojczyźnie naszej. Kara ta miała być - jaką Bóg ukarał Sodomę i Gomorę. Widziałam wielkie zagniewanie Boże i dreszcz nappełnił, przeszył mi serce. Milczeniem modliłam się. Po chwili powiedział mi Jezus: Dziecię moje, łącz się ściśle w czasie ofiary ze mną i ofiaruj*

⁹⁵ TAMŻE, 874.

⁹⁶ TAMŻE, 915.

⁹⁷ TAMŻE, 1114.

⁹⁸ TAMŻE, 1232.

*Ojcu niebieskiemu krew i rany moje na przebłaganie za grzechy miasta tego*⁹⁹. Powtarzaj to bez przestanku przez całą mszę św. Czyń to przez siedem dni. Siódmego dnia ujrzałam Jezusa w obłoku jasnym i zaczęłam prosić, ażeby Jezus spojrział na miasto i na kraj nasz cały. Jezus spojrział się łaskawie. Kiedy spostrzegłam życzliwość Jezusa, zaczęłam Go błagać o błogosławieństwo. Wtem Jezus rzekł: Dla ciebie błogosławię krajowi calemu - i uczynił duży znak krzyża ręką nad Ojczyzną naszą. Radość wielka nappełniła duszę moją, widząc dobroć Boga¹⁰⁰.

Następna relacja jest już bardziej wyrazista i wymowna: 1933. *W pewnej chwili usłyszałam taki głos w duszy: Odpraw nowennę za Ojczyznę. Nowenna ta będzie się składać z litanii do Wszystkich Świętych. Proś o pozwolenie spowiednika*¹⁰¹. Faustyna zaraz dodaje, że otrzymała na spowiedzi takie pozwolenie i zaczęła natychmiast odprawiać tę nowennę. *Wtedy to właśnie ujrzała jasność wielką i w niej Boga Ojca oraz Jezusa przybitego do krzyża, ale tak, że Bóg chcąc spojrzeć na ziemię, musiał patrzeć przez rany Jezusa*¹⁰².

Natomiast w pierwszy piątek września 1936 r. Faustyna zapisała: *Wieczorem ujrzałam Matkę Bożą, z obnażoną piersią i zatkniętym mieczem, rzewnymi łzami płaczącą i zaslaniała nas przed straszną karą Bożą. Bóg chce nas dotknąć straszną karą, ale nie może, bo nas zasłania Matka Boża. Lęk straszny przeszedł przez moją duszę, modłę się nieustannie za Polskę, drogą mi Polskę, która jest tak mało wdzięczna Matce Bożej. Gdyby nie Matka Boża, na mało by się przydały nasze zabiegi. Pomnożyłam swoje wysiłki modlitw i ofiar za drogą mi Ojczyznę, ale widzę, że jestem kroplą wobec fali zła. Jakże kropla może powstrzymać falę?*¹⁰³.

Niezwykle szczere jest też niewątpliwie wyznanie Faustyny, odnotowane przez nią w połowie 1937 roku: *Nieustannie przypominam Bogu Jego obietnice miłosierdzia. Kiedy widzę Jego zagniewanie, rzucam się z ufnością w przepaść miłosierdzia i w nim zanurzam całą Polskę, a wtenczas nie może użyć swej sprawiedliwości. Ojczyzno moja, ile ty mnie kosztujesz; nie ma dnia, w którym bym się nie modliła za ciebie*¹⁰⁴.

W tej sytuacji zrozumiałe jest w pełni żarliwe polecenie przez Faustynę spraw Polski Matce Najświętszej. Dziewięć dni przed uroczystością Wniebowzięcia 1937 r. Mistyczka zapisuje: *Dziś zaczęłam nowennę do*

⁹⁹ Mamy tu już jakąś dalszą zapowiedź słów popularnej obecnie Koronki do Miłosierdzia Bożego.

¹⁰⁰ Dzienniczek, 39.

¹⁰¹ TAMŻE, 59.

¹⁰² TAMŻE, 60.

¹⁰³ TAMŻE, 686.

¹⁰⁴ TAMŻE, 1188.

*Matki Najśw: w trzech intencjach: pierwsza - abym się mogła widzieć z ks. dr. Sopoćką; druga - aby Bóg przyspieszył dzieła tego; trzecia - w intencji Ojczyzny*¹⁰⁵. Natomiast przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia tegoż roku wyjaśnia: *Już trzeci raz odprowadzam taką nowennę do Matki Bożej, to jest składającą się z jednego tysiąca zdrowasiek dziennie, to jest dziewięć tysięcy pozdrowień składa się na całość tej nowenny. Jednak, pomimo że ją odprowadzam już trzy razy w życiu, to jest dwa razy przy obowiązku i w niczym nie uрониłam swoim obowiązkom, spełniając je najdokładniej, i także poza ćwiczeniami, to jest, że ani na mszy świętej, ani na benedykcji nie odmawiałam onych zdrowasiek; a raz odprowadzam taką nowennę, kiedy leżałam w szpitalu. [...] W dniach tych nie wymówiłam ani jednego słowa niekoniecznie potrzebnego, chociaż muszę przyznać, że ta sprawa wymaga dość dużo uwagi i wysiłku, ale dla uczczenia Niepokalanej nic nie ma za wiele*¹⁰⁶.

Pomijając inne tego typu relacje s. Faustyny, wypada na koniec przytoczyć te wyjątkowe i zagadkowe zarazem odnotowane przez nią słowa Jezusa, pobrzmiewające dla niektórych bardzo nacjonalistycznie lub szowinistycznie, zwłaszcza wówczas, gdy się je połączy z białą (a nie bladą) - czerwonymi promieniami na obrazie Jezusa Miłosiernego: *Polskę szczególnie umiłowałem, a jeżeli posłuszna będzie woli mojej, wywyższę ją w potęgę i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotowuje świat na ostateczne przyjście moje*¹⁰⁷. Znamienne jest to, że te ostatnie słowa przytoczył Jan Paweł II w homilii wygłoszonej przy okazji konsekracji świątyni wzniesionej ku czci Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach podczas swej ostatniej pielgrzymki do Polski w 2002 r., zapowiadając, że dokona w niej zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu, i podkreślając zarazem, że uczyni to z gorącym pragnieniem, *aby orędzie o miłosiernej miłości Boga, które tu zostało ogłoszone przez pośrednictwo św. Faustyny, dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi i napępniało ich serca nadzieją. Niech to przesłanie rozchodzi się z tego miejsca na całą naszą umiłowaną Ojczyznę i na cały świat. Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść «iskra, która przygotowuje świat na ostateczne Jego przyjście» (por. Dzienniczek, 1732)*¹⁰⁸.

Ponieważ zacytowane przez Papieża słowa wskazują wyraźnie na Polskę („Z Polski wyjdzie iskra...”), a Jan Paweł II nie wyjaśnił ich do końca, można by - jak sądzę - rozumieć je w trzech zespalających się ściśle

¹⁰⁵ TAMŻE, 1206.

¹⁰⁶ TAMŻE, 1413.

¹⁰⁷ TAMŻE, 1732.

¹⁰⁸ JAN PAWEŁ II, *VIII Pielgrzymka do Ojczyzny*, Olsztyn 2002, 88.

ze sobą znaczeniach: tą iskrą będzie sam kult Bożego Miłosierdzia, albo będzie nią kult Bożego Miłosierdzia propagowany w świecie przez Jana Pawła II; względnie będzie nią sam Jan Paweł II, który uznał za swe priorytetowe zadanie obwieszczać światu objawioną prawdę wiary o Bogu „bogatym w miłosierdzie”¹⁰⁹. Sam Jan Paweł II, przemawiając pięć lat wcześniej (7 VI 1997 r.) w tychże Łagiewnikach, powiedział o sobie rzecz niezwykle ważną: *Orędzie miłosierdzia Bożego zawsze było mi bliskie i drogie. Historia jakby wpisała to orędzie w tragiczne doświadczenia drugiej wojny światowej. W tych trudnych latach było ono ‘szczególnym oparciem i niewyczerpanym źródłem nadziei’ nie tylko dla krakowian, ale dla całego narodu. Było to i moje osobiste doświadczenie, które zabrałem ze sobą na Stolicę Piotrową i które niejako kształtuje obraz tego pontyfikatu. Dziękuję Opatrzności Bożej, że dane mi było osobiście przyczynić się do wypełnienia woli Chrystusa przez ustanowienie Święta Miłosierdzia Bożego. Tu, przy relikwiach błogosławionej Faustyny Kowalskiej, dziękuję też za dar jej beatyfikacji. Nieustannie proszę Boga o «miłosierdzie dla nas i świata całego» (Koronka). Skoro zaś Papież dokonał w 2002 r. przy grobie św. Faustyny Aktu Zawierzenia Świata Bożemu Miłosierdziu¹¹⁰, dobrze będzie odnotować w tym miejscu Akt ofiarowania, jaki Faustyna uczyniła w Wielki Czwartek 1934 r. podczas Mszy świętej: *Wobec nieba i ziemi, wobec wszystkich chórów anielskich, wobec Najśw. Maryi Panny, wobec wszystkich Mocy niebieskich oświadczam Bogu w Trójcy jedynemu, że dziś w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem, Odkupicielem dusz, składam dobrowolnie z siebie ofiarę za nawrócenie grzeszników, a szczególnie za te dusze, które straciły nadzieję w miłosierdzie Boże. Ofiara ta polega na tym, że przyjmuję z zupełnym poddaniem się woli Bożej wszystkie cierpienia i lęki, i trwogi, jakimi są napełnieni grzesznicy, a w zamian oddaję im wszystkie, jakie mam, pociechy w duszy, które płyną z obcowania z Bogiem. Jednym słowem, ofiaruję za nich wszystko: msze św., Komunie św., pokuty i umartwienia, modlitwy. Nie lękam się ciosów - ciosów sprawiedliwości Bożej - bo jestem złączona z Jezusem. O Boże mój, pragnę tym sposobem wynagrodzić Ci za te dusze, które niedowierzają dobroci Twojej. Ufam wbrew wszelkiej nadziei w morze miłosierdzia Twego. Panie i Boże mój, częstko - częstko moja na wieki**

¹⁰⁹ Por. mój artykuł: *Mysł przewodnia pontyfikatu Jana Pawła II*, „Communio” 23(2003) nr 5, 3-13.

¹¹⁰ Omówił go szerzej ks. M. Kowalczyk SAC, *Papieskie zawierzenie Miłosierdziu Bożemu w perspektywie ostatecznego spełnienia zbawczej misji Chrystusa i Kościoła*, w: *Bóg bogaty w Miłosierdzie* (Kolekcja *Communio*, 15), Poznań 2003, 359-375. Por. też mój art. *Poświęcenie świata Bożemu Miłosierdziu*, w: TAMŻE, 5-20.

- nie na własnych siłach opieram ten akt ofiarowania, ale na mocy, która płynie z zasług Jezusa Chrystusa. Powtarzać będę codziennie ten akt ofiarowania następującą modlitwą, której mnie sam nauczyłeś, Jezu: O Krwi i Wodo, któraś wytrysła naówczas jako źródło miłosierdzia dla nas z Serca Jezusowego, ufam Tobie¹¹¹.

Warto jednak zauważyć, że Faustyna coraz bardziej dojrzewa w realizowaniu własnej misji. Stąd też o ile powyższy akt pobrzmiewa jeszcze typowymi dla kultu Serca Jezusa akcentami zadośćuczynienia, o analogiczny akt z września 1937 r. jest już nieustannym i bezgranicznym wprost wielbieniem Boga w Jego wielkim, nieprzebranym miłosierdziu. Oto jego istotne elementy: *zaufałam całkowicie woli Bożej, która jest dla mnie miłością i miłosierdziem samym. Każesz pozostać w tym klasztorze - pozostanę; każesz przystąpić do dzieła - przystąpię; pozostawisz mnie do śmierci w niepewności co do dzieła tego - bądź błogosławiony; dasz mi śmierć wtenczas, kiedy po ludzku zdawać się będzie, że najbardziej potrzeba mojego życia - bądź błogosławiony. Zabierzesz mnie w młodości - bądź błogosławiony; dasz mi doczekać sędziwego wieku - bądź błogosławiony; dasz zdrowie i siły - bądź błogosławiony; przykujesz mnie do łoża boleści, choćby na całe życie - bądź błogosławiony; dasz same zawody i niepowodzenia w życiu - bądź błogosławiony; dopuścisz, aby moje najczystsze intencje były potępione - bądź błogosławiony; dasz światło umysłowi mojemu - bądź błogosławiony; pozostawisz mnie w ciemności i we wszelakiego rodzaju udręczeniu - bądź błogosławiony¹¹².*

4. Podsumowanie i wnioski

Z wszystkich podanych wyżej relacji s. Faustyny o jej spotkaniach z Maryją, którą ogląda i z którą rozmawia na różne sposoby, można by wnioskować, że są to przeważnie widzenia zmysłowe lub wyobrażeniowe, podczas gdy wspomniane na wstępie wizje ściśle trynitarne mają z pewnością wymiar czysto umysłowy. O ile więc w spotkaniach Faustyny z Niebieską Matką mogą się pojawiać (i faktycznie się pojawiają) elementy bardzo ludzkie i kobiece zarazem, o tyle w mistycznym oglądaniu Boga Trójjedynego dominuje najwyższy stan uniesienia duchowego, typowy dla przeżyć głęboko mistycznych. Czy można stąd wyciągnąć wniosek, że omawiane przez nas wizje i spotkania są mniej prawdziwe lub mniej wiarygodne od tych trynitarnych? Nie sądzę, by tak było, albowiem

¹¹¹ Dzienniczek, 309.

¹¹² TAMŻE, 1264.

spotkania Faustyny z Maryją nie odbiegają zasadniczo w swej formie i treści od uznanych przecież oficjalnie przez Kościół przeżyć małych dzieci z Lourdes czy Fatimy, chociaż różnią się od nich najpierw tym, że w przypadku s. Faustyny mają charakter czysto prywatny, nieoficjalny, podczas gdy w Lourdes czy Fatimie Maryja przekazuje małym wizjonerom własne orędzie do Kościoła i świata, a następnie tym, iż u Faustyny ciągną się przez jej całe niemal dorosłe życie. Widać z nich wyraźnie, iż ciężar spoczywający na Faustynie, związany ściśle z jej misją życiową, bywa momentami dla niej za ciężki, zwłaszcza na skutek niezrozumienia otoczenia, i to najbliższego, i że właśnie dlatego potrzebuje ona matczynego wsparcia i odpowiednich chwil wytchnienia (pociechy).

Znamienne ponadto jest to, że Faustyna nie odmalowuje wyraźnie rysów twarzy Maryi, zwraca natomiast dosyć często uwagę na Jej wygląd zewnętrzny: ubiór, włosy, postawę, zachowanie. Gdy się zestawia obok siebie te jej wizje mistyczne, odnosi się wrażenie, jak gdyby Maryja ubierała się inaczej na każdą taką okazję, inaczej układała swe włosy, a nawet inaczej się zachowywała. Czy dałoby się zatem namalować jakiś jeden konkretny obraz Maryi, oparty na tych widzeniach? Tak jak w Lourdes czy w Fatimie? Nie wydaje mi się, by było to możliwe, skoro nie mamy nawet zarysów wizerunku Jej twarzy.

Zaskoczyło mnie ponadto jako wilnianina to, że Faustyna nie przejawia wcale jakiegś żywszej więzi z Matką Miłosierdzia (także Tą w Ostrej Bramie!). Owszem, wspomina o święcie patronalnym Zgromadzenia, obchodzonym jednak 5 sierpnia, czyli w liturgicznym dniu Poświęcenia Bazyliki Matki Boskiej Śnieżnej. Przygotowuje się także starannie do obchodzenia dorocznych świąt Maryjnych i każde z nich głęboko przeżywa. Czegoś mi jednak brakuje w tej jej pobożności. Zajrzałem w tej sytuacji do ówczesnych *Konstytucji Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia* (Warszawa 1936), które ktoś bardzo starannie poprawił prawdopodobnie po Soborze Watykańskim II. Zmieniono w nich niektóre zdania i wyrazy, a wszystkie „pokutnice” przerobiono bezsensownie (gdyż kłóci się to niejednokrotnie z treścią zdania) na „dzieci”. Nie uzupełniono natomiast jeszcze tak wyraźnych, rzucających się wprost w oczy, braków dotyczących ducha i duchowości Zgromadzenia. O Matce Bożej (jako Patronce Zgromadzenia) prawie nic się tu nie mówi, poza enigmatycznym stwierdzeniem (w art. 5) zalecającym Siostrzom częste rozmyślenia *nad dziełem Odkupienia rodzaju ludzkiego oraz nad cnotami i uczuciami [!!!] Matki Bożej Miłosierdzia, której cierpliwość, słodycz i macierzyńską litość względem grzeszników będą starały się naśladować*, oraz zaleceniem (w art. 160) codziennego wspólnego odmawiania „Godzinek o Niepokalanym Poczęciu NMP” po łacinie i (w art. 163) jednej cząstki różańca. Kon-

stytucje te nie wspominają ani słowem o obchodzeniu świąt maryjnych, o przygotowywaniu się do nich, ani o czci Matki Bożej Miłosierdzia w Zgromadzeniu, koncentrując się całkowicie na głównym zadaniu Zgromadzenia, jakim jest materialna i duchowa troska o dziewczęta i kobiety (nie: dzieci!) moralnie upadłe¹¹³. Taki stan rzeczy wyjaśnia mi postawę s. Faustyny, poszukującej wciąż czegoś głębszego i nie mającej żadnego oparcia w najbliższej jej sercu rodzinie zakonnej. Po prostu Siostry, nie z własnej winy, albowiem Konstytucje otrzymały w 1927 r. aprobatę Stolicy św., nie mają żadnej własnej duchowości, żadnego konkretnego odniesienia do Ewangelii, a tym samym żadnej teologicznej treści. Opisane zatem wyżej wewnętrzne rozdarcie s. Faustyny wynika niewątpliwie z faktu, że nie jest ona w stanie przekazać treści orędzia Jezusa Miłosiernego swemu Zgromadzeniu i w tej sytuacji beznadziejności myśli wciąż o konieczności założenia takiego Zgromadzenia, które będzie szerzyło w świecie to Orędzie. Bez opisanego wyżej wsparcia Matki Bożej samo jej życie byłoby w takiej sytuacji narażone na jeszcze większe, a nawet niepokonalne wprost trudności.

Wypada zauważyć na koniec, że Faustyna była duchem nie tylko w czystcu i przeżyła sąd Boży, o czym już wspomniałem, ale została także „wprowadzona przez anioła” w przepaście piekła, które bardzo dokładnie opisuje, oświadczając na końcu: *Ja, siostra Faustyna, z rozkazu Bożego byłam w przepaściach piekła na to, aby mówić duszom i świadczyc, że piekło jest. O tym teraz mówić nie mogę, mam rozkaz od Boga, abym to zostawiła na piśmie. [...] To, com napisała, jest słabym cieniem rzeczy, które widziałam*¹¹⁴.

Zakończmy jednak nasze refleksje innym, nieporównanie wznioślejszym jej zapisem: *Dziś w duchu byłam w niebie i oglądałam te niepojęte piękności i szczęście, jakie nas czeka po śmierci. Widziałam, jak wszystkie stworzenia oddają cześć i chwałę nieustannie Bogu; widziałam, jak wielkie jest szczęście w Bogu, które się rozlewa na wszystkie stworzenia, uszczę-*

¹¹³ Wiele wiadomości o Zgromadzeniu sprzed wstąpienia do niego s. Faustyny można znaleźć w okazałym, bo liczącym ponad 350 stron druku, anonimowym dziele: *Dzieje Instytutu Matki Bożej Miłosierdzia (1818-1907)*, wydanym bez podania roku i miejsca wydania. Dzieli się ono na 5 obszernych części: 1. Dzieje Instytutu Matki Bożej Miłosierdzia we Francji, 2. Dzieje Instytutu Matki Bożej Miłosierdzia w Polsce i Wikariat Warszawski, 3. Dzieje Józefowa pod Krakowem, 4. Anioł Stróż i jego dzieje, 5. Najnowsze rozporządzenia Stolicy Apostolskiej względem Kongregacji o ślubach prostych. Ta ostatnia część zawiera siedem dokumentów, w tym Motu proprio Piusa X „*Dei providentis*” - w tłumaczeniu polskim. Bardzo zwięzłe, historyczno-prawnicze ujęcie, uwzględniające Faustynę i czasy współczesne, zob. O. J.R. BAR OFMConv, *Zgromadzenie Matki Bożej Miłosierdzia (1862-1962)*, „Prawo Kanoniczne” 9(1966) nr 3-4, 27-184.

¹¹⁴ Dzienniczek, 741.

ślwiając je, i wraca do źródła wszelka chwala i cześć z uszczęśliwienia, i wchodzi w głębie Boże, kontemplują życie wewnętrzne Boga - Ojca, Syna i Ducha Świętego, którego nigdy nie pojmą, ani zgłębią. To źródło szczęścia jest niezmiennie w istocie swojej, lecz zawsze nowe, tryskające uszczęśliwieniem wszelkiego stworzenia¹¹⁵. - I dał mi Bóg poznać jedną jedyną rzecz, która ma w oczach Jego nieskończoną wartość, a ta jest miłość Boża, miłość, miłość i jeszcze raz miłość¹¹⁶. - Miłość nie zna bojaźni, przechodzi przez wszystkie chóry anielskie, które przed Jego tronem trzymają straż. Ona się nie zleknie nikogo; ona dosięga Boga i tonie w Nim jako w jedynym skarbie swoim. [...] O czysta miłości Boża, jakżeś wierna i nieporównana. O, gdyby dusze poznały moc twoją¹¹⁷.

Ks. prof. dr hab. Lucjan Balter SAC
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego (Warszawa)

ul. Kilińskiego 20
PL - 05-850 Ozarów Mazowiecki

Les apparitions de la Vierge Marie à la sainte Faustyna Kowalska

(Résumé)

La lecture du „Petit Journal” et des „Lettres” de la soeur Faustyna Kowalska conduit à la conclusion qu’elle avait souvent des visions extraordinaires parmi lesquelles les plus mystiques (on peut dire: totalement intellectuelles) sont celles de la Sainte Trinité regardée par elle comme la trois-unique clarté, l’immense clarté d’où conduisent les trois portes, etc. Les plus souventes dans sa vie terrestre étaient les visions de Jésus Miséricordieux qui pas seulement parlait avec elle mais demandait aussi lui de peindre son image: c’est qui exigait naturellement qu’elle pourrait Le regarder plus souvent et le plus exactement. Et seulement ces visions étaient destinées à tout le monde (chrétien) comme le message propre du Sauveur. Parce que la tâche confiée par Jésus à Faustyna était très lourde pour elle et elle-même ne savait pas souvent que doit elle faire, la Vierge Marie parlait de temps à temps avec elle en se montrant aussi à lui quelques fois avec le petit Jésus qui marchait librement vers l’autel ou vers la soeur Faustina qui Le pouvait librement embrasser en voyant dans ce geste de Marie leur pleine confiance vers elle-même. C’est l’intéressant et digne d’attention que presque les mêmes épisodes nous rencontrons dans les „Mémoires” de la sainte Marguerite Marie Alacoque dont

¹¹⁵ TAMŻE, 777.

¹¹⁶ TAMŻE, 778.

¹¹⁷ TAMŻE, 781.

la mission était répandre dans l'Église le culte du Sacré Coeur de Jésus (une tâche semblable à celle de soeur Faustyna) et qui voyait la Vierge Marie seulement pour son personnel soulagement. Il faut encore ajouter que la première vision de Jésus, notée dans le „Petit Journal”, est étroitement liée avec la vocation religieuse de Faustyna: pendant la danse elle a vu tout à coup Jésus qui l'a invoqué comme les Apôtres dans l'Évangile et elle a quitté tout de suite les autres et aussi sa famille en se rendant à Varsovie où elle se trouva totalement seule et étrangère; alors elle demanda la protection de sa Mère céleste qui l'a suggéré tout de suite la direction concrète (alors qu'elle doit faire) et dont elle a vu pour la première fois presque au commencement de sa vie religieuse quand l'Ange Gardien a l'a conduit au purgatoire où la Vierge Marie était aussi présente comme la Consolatrice des souffrants. C'est après ces et quelques autres épisodes quand se commençait la vraie mission de la soeur Faustyna.

La notre réflexion a été divisée en trois parties qui donnent ensemble la vision totale du problème traité: 1. Visions (de la Vierge Marie), 2. Paroles (de la Vierge) et 3. Colloques avec Elle, en regroupant dans chaque de ces parties les événements dans lesquelles dominent les visions extérieures, les paroles de la Vierge qui n'est pas chaque fois totalement visible et des colloques (les prières) de la Soeur avec la Mère de notre Seigneur dont la visibilité peut être parfois seulement intérieure. Il faut souligner que toutes ces événements ont le caractère totalement privé et que la Vierge Marie ne dit pas un mot qui expliquerait les demandes de son Fils ou la situation dans laquelle se trouve la soeur Faustyna. Marie est seulement pour elle comme la Mère qui s'occupe avec sa fille en confirmant toujours la volonté de Dieu et les exigences de Jésus envers elle. Alors les apparitions de la Vierge Marie ne sont pas ici destinées, comme c'était à Lourdes ou à Fatima, à la promulgation et elles servent seulement à consolider intérieurement la soeur Faustyna Kowalska dans sa mission apostolique. Parfois Faustyna décrit plus ou moins précisément l'apparence extérieure de la Vierge Marie: son visage (triste ou non), ses cheveux, ses vêtements, sa posture, etc. qui sont un peu différents chaque fois. Alors il serait presque impossible peindre sa concrète image selon ces visions.